Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numeru w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata miejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 157. Łódź, Środa 11 czerwca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za treść druku administracja nie odpowiada.

ŚMIERC W GRUZACH ZBURZONEJ CERKWI.

Dwugodzinna akcja ratunkowa nie dała pomyślnego wyniku.

Z Kalisza donoszą:

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem, kończąc pracę przy wydobywaniu kamieni z fundamentów po zburzonej cerkwi na placu św. Józefa, dwóch robotników zostało zasypanych

zwałem ziemi,

osuniętym z bocznej ściany, a niezabezpieczonej dostatecznie przed zawaleniem się. Jeden z robotników, przywalony ziemią i gruzami do kolan, zdołał sam się wyratować, wzywając pomocy do współtowarzysza pracy, który, przykryty grubą warstwą, był dla oka niewidoczny. Zaalarmowane oddziały: pionierów 29 p. S. K. i Straży Pożarnej, po blisko dwugodzinnej pracy przy odwalaniu gruzów i ziemi, bowiem wokoło sterczały całe góry gruzów i kamini,

wydobyły robotnika

Marczaka Jana, lat około 50, zamieszkałego przy ul. Dobrzeckiej 55 który, pomimo zastosowania natychmiastowych zabiegów lekarskich, przez obecnego na miejscu wypadku d-ra Radwana, nie dawał już żadnych znaków życia. Przywalający go ciężar ziemi zmiótł klatkę piersiową i formalnie zadusił.

Jest to już drugi wypadek śmierci przy wydobywaniu stamtąd kamieni.

Reprezentanci 500 miast polskich

NA KONGRESIE W WARSZAWIE.

Sprawa skasowania 19 ustaw.

Warszawa, 11. 6. (Od wł. k.) W najbliższą niedzielę i poniedziałek odbędzie się w Warszawie kongres miast zwołany przez Związek Miast polskich. Na kongresie reprezentowanych będzie

zgóra 500 miast.

Na zjazd przybędzie kilka tysięcy osób. Tematem obrad będzie uchwalanie nowego statutu dla związku, związek bowiem dotychczas przez władze oficjalnie

nie został uznany.

Ponadto omawiana będzie sprawa skasowania ustaw na które państwo nie wskazało źródeł pokrycia wobec czego ustawy te nie mogły być wykonane. Ogółem istnieje 19 takich ustaw. Wreszcie kongres miast domagać się będzie od rządu wyraźnego rozgraniczenia źródeł dochodowych i podatkowych między państwem a samorządem oraz przywrócenie ustawy, przewidującej finansowanie budownictwa szkolnego do wysokości 50 proc. kosztów przez państwo.

—:o:—

Dziedziczna dyktatura Mussolinich.

Jak wiadomo Mussolini na wszelki wypadek sporządził testament polityczny w którym zaprowadza dziedziczną dyktaturę Musolinich. Następcą Mussoliniego będzie równocześnie szefem rządu i przywódcą partji faszystowskiej. W związku z tem król Włoski Emanuel III (pierwszy po lewej stronie) miał wydać dekret wedle którego parlament nie będzie miał prawa obalenia przyszłego premjera przez wyrażenie mu votum nieufności. Następne zdjęcie przedstawia Mussoliniego w towarzystwie swej córki i jej męża sekretarza generalnego organizacji faszystowskiej, który po śmierci Mussoliniego objąłby jego urząd.

Polak na krześle elektrycznem

za morderstwo w celach rabunkowych.

Nowy Jork, 11.6. (Od. wł. kor.) W więzieniu Sing-Sing w Nowym Jorku stracony został

na krześle elektrycznem

24-letni Polak Stefan Ziółkowski. Skazany on został na śmierć za morderstwo popełnione w mieście Buffalo w celach rabunkowych.

—:o:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Pożegnalny podarunek dla pani Lupescu.

BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIE DLA GENERAŁÓW RUMUNSKICH.

Kiedy odbędzie się koronacja?

Bukareszt, 11.6. (Od wł. kor.) Sprawa utworzenia rządu postępuje naprzód chociaż nie z taką łatwością jak przewidywano z początku. Utworzenie rządu najwcześniej może nastąpić

w dniu dzisiejszym

Król Karol jest zwolennikiem rządu koalicyjnego, plan ten jednak natrafia na silny opór partji chłopskiej i partji ludowej. Nie jest wykluczone, że powstanie rząd urzędniczy lub ponadpartyjny.

Uroczysta koronacja nie została

jeszcze wyznaczona

i nie należy jej oczekiwać wcześniej niż przed rokiem. Najpoważniejszym kandydatem na premjera rządu jest były wódz naczelny armji rumuńskiej podczas wojny światowej generał Pressan, który został mianowany marszałkiem. Buławę marszałkowską otrzymał również

generał Awerescu

(w karykaturze). Król Karol stara się pozyskać sympatję wojskowych przez nadanie szeregu orderów

wyższym oficerom.

Pani Lupescu dawna przyjaciółka króla otrzymała od niego „na otarcie łez" willę w Neuilly pod Paryżem, gdzie wspólnie z królem spędziła wiele

romantycznych chwil.

Pozatem tytułem pożegnalnego podarunku pani Lupescu otrzymała znaczną sumę w gotówce.

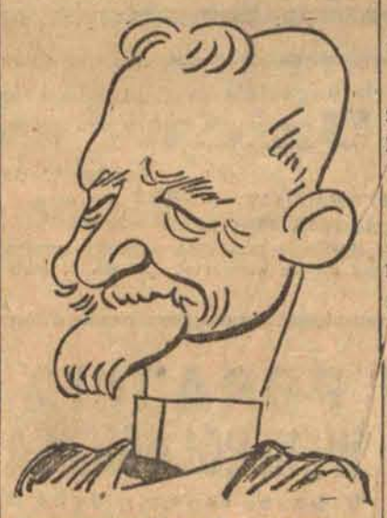

Awerescu w karykaturze.

Wyrok śmierci

w procesie polskich żniwiarzy w Meklemburgu.

Berlin, 11. 6. — Zakończył się proces przeciw polskim żniwiarzom w Meklemburgu, oskarżonych o zamordowanie robotnicy rolnej, również Polki, zwanej „Czarną Mańką".

Przodownik Rogala został skazany za morderstwo

na śmierć,

jego przyjaciel Bogulski za udział w morderstwie na 8 lat ciężkiego więzienia.

Fabisz, za udzielenie pomocy w zamordowaniu „Czarnej Mańki" na cztery lata, wreszcie Ławronowicz za zatajenie sprawy i krzywoprzysięstwo na 1 rok więzienia.

—:o:—

Olbrzymi pożar wsi.

Straty wynoszą 250 tysięcy złotych.

Warszawa, 11.6. (Od. wł. kor.) Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar we wsi Olszewice w pobliżu Warszawy Ogień powstał w zabudowaniach Adama Antyka i rozszerzył się wkrótce

na sąsiednie domostwa.

W płomieniach stanęło 18 stodół, 15 obór, 8 domów mieszkalnych i 14 szop. Na miejsce przybyło 12 oddziałów straży ogniowej, które zajęły się niedopuszczeniem ognia do reszty zabudowań. Prócz martwego inwentarza spaliło się

sześć sztuk bydła.

Ogólne straty przekraczają ćwierć miljona złotych.

—xx—

Rada miejska m. Warszawy

zaskarżyła uwagi Min. spraw Wewn.

do budżetu miasta.

Warszawa, 11. 6. (Od wł. kor.) — Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego uwagi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

do budżetu miasta Warszawy

na rok bieżący. Wyrok, jaki w tej sprawie zapadnie będzie miał decydujące znaczenie dla samorządów, określi bowiem granice kontroli władz nadzorczych nad związkami samorządowemi. Dla Łodzi wyrok ten będzie miał specjalne znaczenie.

—xx—

Zmija wśród dzieci.

Śmiertelne ukąszenie.

Bydgoszcz, 11.6. (Od wł. kor.) Na łące pod Zielonką w powiecie tucholskim bawiło się

kilkoro dzieci.

W pewnym momencie dzieci ujrzały żmiję i poczęły uciekać Na miejscu pozostała jedynie 5-letnia Janina Klaczkowska, córka miejscowego gospodarza Żmija zbliżywszy się do dziewczynki

ukąsiła ją w stopę.

Dziecko po długich meczarniach zmarło mimo natychmiastowej pomocy.

—xx—

Niemcy weszły na drogę obniżenia cen i płac.

Znamienny wyrok sądu rozjemczego.

Berlin, 11.6. Minister pracy dr.Stoegerwald uznał wyrok sądu rozjemczego, wydany w konflikcie cennikowym w północno-zachodniej grupy przemysłu żelaznego niemieckiego za obowiązujący. Decyzja ministra Stoegerwalda posiada niezwykle doniosłe

znaczenie gospodarcze.

Wyrok sądu rozjemczego postanawia mianowicie, iż przemysłowcy zobowiążą się do obniżenia cen o 10 proc. z tem, iż stopniowo nastąpi również zniżka

płac robotniczych

o taki sam procent.

Jest to pierwsze zarządzenie mające zrealizować głoszone ostatnio w Niemczech hasła potanienia robocizny i ogólnej obniżki cen, jako ostatecznego środka do walki z kryzysem gospodarczym.

Przeciwko orzeczeniu sądu rozjemczego protestowały związki zawodowe, protest został przez ministra odrzucony a orzeczenie sądu rozjemczego uznane za obowiązujące.

—xx—

ZBRODNIA POD ŁASKIEM.

Aresztowanie podejrzanych osobników.

Łódź, 11. 6. W dniu wczorajszym, nad ranem na drodze Szadków — Łask znaleziono leżące w kałuży zaskrzepłej krwi zwłoki młodego mężczyzny. Trup leżał twarzą do ziemi. W plecach nieszczęśliwego znaleziono szereg głębokich

ran od noża.

Przeprowadzone oględziny lekarskie zwłok ustaliły, iż nieznajomy poniósł śmierć wskutek uszkodzenia kręgosłupa.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policyjnego ustalono, iż zabity został 26-letni

Paweł Krasiński,

syn zamożnego gospodarza, zamieszkały we wsi Rzeszczewice, w powiecie łaskim. Dalsze dochodzenie wykazało iż Krosiński, zamordowany skrytobójczo, brał udział w zabawie strażackiej, odbywającej się w lesie pod Łaskiem.

Policja powiatowa w Łasku prowadząc energiczne śledztwo wpadła na ślad domniemanych morderców, aż w Szadku. Są to mianowicie dwaj bracia Leon i Marcin Cielińscy; znani władzom śledczym, awanturnicy karani kilkakrotnie

za rozprawy nożowe.

Ustalono też, iż Sielińscy byli na wymienionej zabawie strażackiej, przyczem wszczęli z Krasińskim kłótnię.

Na pół godziny przed odejściem Krasińskiego Sielińscy zniknęli z zabawy i prawdopodobnie urządzili na powracającego Krasińskiego

zasadzkę.

Leon i Marcin Sielińscy odpierają wszelkie stawiane im zarzuty.

Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

—:—

O 250 tysięcy złotych mniej...

Abstynenci w Piotrkowie.

Z Piotrkowa donoszą:

Dowiadujemy się, że ostatnia podwyżka cen spirytusu i wódki monopolowej, wpłynęła na zmniejszenie się konsumpcji trunków alkoholowych.

Monopol spirytusowy w Piotrkowie miał o

250,000 złotych

w miesiącu maju mniej wpływu w porównaniu z m. kwietniem, kiedy jeszcze były ceny normalne.

Poczwórne salto mortale samochodu.

Nieostrożny szofer przyczyną strasznej katastrofy.

Łódź, 11 czerwca. Onegdaj sze „Echo" podało wiadomość o tragicznej w skutkach katastrofie samochodowej w czasie odbywającego się zjazdu gwiaździstego do Krakowa. W świetle dochodzenia policyjnego katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach:

Jeden z samochodów mknący z szybkością 100 kilometrów na godzinę wpadł pod wsią Niżnin-Zaborny, pod Słupca, na stos kamieni, przy którym pracowało kilku robotników. Katastrofa przybrała

straszliwe rozmiary.

Samochód, oznaczony numerem rejestracyjnym WK. 558 próbnym, prowadzony przez szofera Szmula-Lejba Teyczyna, wywrócił się na przestrzeni 52 metrów 4 „koziołki" przyczem przy ostatnim rozbił się w kawałki przygniatając partję robotników drogowych w liczbie 8 ludzi.

Jeden z robotników niejaki 18-letni Piotr Pilorczyk **poniósł śmierć na miejscu.**

Trzech robotników, a mianowicie: Wojciech Mroziński, Edward Mroziński i Wacław Kalecki zostali ciężko ranni. Przewieziono ich do szpitala powiatowego w Słupcy.

Z pasażerów samochodu szofer Teyczyn, odniósł złamanie 8 żeber, inż. Ludwik Wolanowski i Władysław Pietrzak również ciężko ranni. Czwarty z pasażerów Wacław Wolanowski wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Rannych Teyczyna, Wolanowskiego i Pietrzaka przewieziono do szpitala w Warszawie. Stan szofera Teyczyna beznadziejny.

Wina katastrofy spada całkowicie

na szofera,

który widząc nagłą krzywiznę szosy oraz stos kamieni i pracujących przy nich robotników nie zahamował maszyny.

—xx—

Porządek musi być!

Szczególniej w jadłodajniach.

Łódź, 11 czerwca. Ileż to razy, wchodząc do jakiejś restauracji, niemile zostajemy dotknięci brudem. Na bufecie nieporządek, kelner z brudną ścierką pod pachą, w wyplamionem ubraniu, stoły i obrusy brudne, talerze i szklanki również nie grzeszą czystością...

Wyrzekamy się na zawsze takiego lokalu i w oczach naszych, restaurator utrzymujący w podobnym stanie swój zakład —

traci na wartości.

Ażeby nawet później „sporządniał" — to już nic nie zdoła zatrzeć pierwszego wrażenia.

To — my, władze natomiast całkiem radykalnie wzięły się do walki z brudem w jadłodajniach, zwłaszcza latem, kiedy zarazki szybciej się rozpowszechniają i właśnie dziś, kiedy na czele administracji państwowej stanął „latający minister" gen. Sławoj-Składkowski.

W związku z nadchodzącemi inspekcjami wydane zostało dziś zarządzenie, aby wszystkie lokale restauracyjne włącznie z kuchnią były utrzymane

w nieskazitelnej czystości.

To samo dotyczy aparatów do piwa i parzenia kawy, szklanek, filiżanek i kieliszków, które po każdem użyciu muszą być płókane w bieżącej wodzie.

Służba restauracyjna winna być ubrana w białe i czyste fartuchy.

W lokalu restauracyjnym nie wolno pod żadnym pozorem utrzymywać niepotrzebnych sprzętów i przedmiotów nie mających nic wspólnego

z zawodem restauracyjnym.

We wszystkich ubikacjach ustawione muszą być spluwaczki w odpowiedniej ilości, napełnione wodą zaprawioną środkiem odkażającym, by w ten sposób zapobiec pluciu na podłogę, gdyż plwocina jest rozsadnikiem różnych chorób.

W razie wykrycia w czasie lustracji niezastosowania się do przepisów władz — stosowane będą najsurowsze sankcje karne.

—xx—

Wybory miejskie w Warcie i Złoczewie.

Sukces list rządowych.

Łódź, 11 czerwca. W Warcie powiatu sieradzkiego odbyły się wybory

do Rady Miejskiej.

Na 4517 mieszkańców do głosowania uprawnionych było 2141 osób, głosowało zaś 1872 obywateli, przyczem unieważniono 34 głosy. Liczba mandatów w Warcie wynosi 12.

Po obliczeniu głosów okazało się, że: Lista Nr. 1 (Żydowski komitet robotniczy) — nie otrzymała żadnego głosu i mandatu, lista Nr. 2 (PPS. CKW.) — 199 głosów — 1 mandat, lista Nr. 3 (prorządowa) — 182 głosy — 1 mandat, lista Nr. 10 (Kupców i robotników żydów) 805 głosów — 5 mandatów (poprzednio 6), lista Nr. 12 (prorządowa lista chrześcijańska B. B. W. R.) — 686 głosów —

5 mandatów

(w poprzednich wyborach bez mandatów).

Podczas poprzednich wyborów istniały 2 listy ludowonarodowe, a mianowicie: lista Kupców, która w roku 1927 otrzymała 1 mandat i lista bloku polskiego, która otrzymała

6 mandatów.

Razem stronnictwo to posiadało 6 radnych czyli połowę. Przy obecnych wyborach stronnictwo ludowo-narodowe, które straciło zupełny wpływ na mieszkańców — w obawie przed druzgocącą klęską listy własnej wcale nie wysunęło, tak, że w obecnej Radzie Miejskiej nie będzie

zupełnie reprezentowane.

Wyniki wyborów w Warcie należy uważać za wspaniały sukces ugrupowań prorządowych, które w obecnej Radzie posiadają połowę mandatów.

Tegoż dnia odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Złoczewie pow. sieradzkiego.

Na 5393 mieszkańców uprawnionych do głosowania było 2490 osób, głosowało zaś 2226.

Ważnych głosów padło 2210 unieważniono 16.

Na 12 możliwych mandatów lista nr. 1 (Zjednoczeni Obywatele Żydowscy) otrzymała 1 mandat (170 głosów) — PPS CKW 2 mandaty (376 głosów) lista nr 3 — bezpartyjni kupcy i rzemieślnicy — żadnego mandatu (głosów padło 127).

Lista Nr. 4 (Bund) żadnego mandatu (35 głosów).

Lista Nr. 5 Poalej Sjon-lewica 2 mandaty (350 głosów).

Lista Nr. 6 Poalej-Sjon-prawica — żadnego mandatu (59 głosów).

Lista Nr. 7 (rolnicy prorządowi) — 4 mandaty — (527 głosów).

Lista Nr. 8 (Zw. Ortodoksów) — 1 mandat (135 gł.).

Lista Nr. 10 (Stronnictwa narodowe — 2 mandaty — (poprzednio 4).

Lista Nr. 11 (Rzemieślniczo gospodarcza) bez mandatu (98 głosów).

Wybory w Złoczewie potwierdziły dalszy spadek wpływu PPS. C. K. W. i stronnictwa narodowego, które straciło połowę mandatów, a wzrost bloku bezpartyjnego.

—:o:—

Wzrost chorób zakaźnych w Łodzi.

Łódź, 11. 6. W ubiegłym tygodniu władze zdrowotności publicznej zanotowały niewielki wzrost na terenie naszego miasta

chorób zakaźnych.

Do wydziału zdrowotności publicznej zgłoszono w tym czasie 142 wypadki chorób zakaźnych. W tem zanotowano 6 wypadków duru brzusznego, 38 wypadków błonicy; 22 wypadki płonicy, 3 wypadki róży i wypadek drętwicy karku; 5 wypadków gorączki połogowej; 7 wypadków krztuśca i aż 57 wypadków odry (w poprzednim tygodniu 46 wypadków).

W domach, gdzie stwierdzono choroby zakaźne Izba Odkażająca przeprowadza dezynfekcję.

—:0:

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

Ponura scena na ulicy.

W oczach przechodniów złodziej wbił sobie nóż w serce.

Łódź, 11. 6. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych plac Kilińskiego w Kaliszu był terenem

krwawego zajścia,

spowodowanego przez złodzieja-recydywistę niejakiego Ignacego Nyszkiewicza.

Nyszkiewicz przed paru zaledwie dniami opuścił więzienie kaliskie, gdzie odsiadywał karę za kradzież z włamaniem.

Siedząc w więzieniu przestępca uknuł plan zasztyletowania kompana swego niejakiego Kopcia.

Okazja po temu nadarzyła się już w pierwszych dniach wolności. Spotkawszy wczoraj Kopcia na placu Kilińskiego rozpłatał mu dwoma pchnięciami noża brzuch.

Gdy przeciwnik osunął się na ziemię Nyszkiewicz

rzucił się do ucieczki.

Liczni przechodnie, będący świadkami morderczego zamachu pobiegli za uciekającym. Otoczony Nyszkiewicz, wyciągnął nóż i pchnął się nim z całej siły w pierś; w okolicę serca.

Dramatycznej tej scenie przypatrywały się

tłumy przechodniów.

Kopcia i Nyszkiewicza przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu. W godzinę później Kopeć zmarł.

Stan Nyszkiewicza — beznadziejny.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Krakowie odbył się kongres Piasta. Połączenie stronnictw ludowych uznano za konieczne.

(—) W dniu wczorajszym minister włoski Grandi przyjął przedstawicieli prasy polskiej do których wygłosił gorące przemówienie.

(—) Prowokator niemiecki Bruno Fude który był aranżerem zajść pod Opaleniem i aresztowany został w wyniku śledztwa, postaw, będzie pod sąd pod zarzutem zdrady stanu i szpiegostwa.

(—) Z Duesseldorfu donoszą że z zeznań Kuertena wynika, że popełnił on ogółem 60 zbrodni, w tem 11 morderstw, przeszło 30 podpaleń, poza tem Kuerten przyznał się, że w latach 1920 — 25 w Turyngji zamordował dwie kobiety i dokonał 4 zamachów morderczych.

(—) Doradca finansowy Polski, p. Dewey, dnia 20 b. m. wyjeżdża do Jugosławji, gdzie zabawi 2 tygodnie.

(—) W Łodzi odbyło się poświęcenie nowego szpitala pod wezwaniem św. Jana przy ulicy Wólczańskiej.

(—) Według wersyj Węgry i Rumunja mają połączyć się w jedno królestwo pod berłem Karola II.

(—) Syn posła Gruenbauma został aresztowany na zebraniu komunistycznem.

(—) Na 4 kilometrze od Łodzi w Rudzie Pabjanickiej przy fabryce Horaka wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Autobus Nr. Ł. D. 81573 kursujący na linji Łódź-Pabjanice - Łask przez nieuwagę szofera wpadł do rowu, przygniatając swym ciężarem pasażerów w nim się znajdujących Skutki wypadku okazały się fatalne.— Kilka osób odniosło rany w autobusie zaś zostały wybite szyby oraz wygięte resory.

Zdenerwowanie pasażerów było tak wielkie, iż chcieli dokonać samosądu nad szoferem S. Sowińskim. Zapobiegła temu policja, która przytrzymała szofera, sprawcę wypadku, uszkodzony zaś ciężko samochód zabezpieczyła na miejscu. Rannych opatrzono na posterunku w Rudzie Pabjanickiej.

Naczelnik Jagiełło

rozpocznie urzędowanie

z dniem pierwszym lipca.

Łódź, 8 czerwca. Z dniem 1 lipca obejmie urzędowanie w Urzędzie Wojewódzkim nowomianowany na miejsce zmarłego śp. dyrektora naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej ś. p. J. Wojciechowskiego — p. Jagiełło, dotychczasowy kierownik wydziału pracy i opieki społecznej przy Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku.

—xx—

KINO TEATR „CORSO"

Dziś i dni następnych.

Wielki sensacyjny szlagier sezonu.

„HJENY NOCY" Dramat w 10 aktach. W rolach głównych: LUCJANO ALBERTINI największy akrobata świata VIVIAN GIBSON

Najpiękniejsza kobieta—ulubienica publiczności. Niewidziane dotąd popisy akrobatyczne i sceny cyrkowe. Rozbicie skarbca, kradzież klejnotów, człowiek dla którego nie istnieją łańcuchy i zamki Pościg policji za złoczyńcami Ujęcie bandy. Oto treść tego wielkiego arcydzieła Nad program wielka arcywesoła farsa i aktualności filmowe. Ilustracja muzyczna pełnej orkiestry. UWAGA Ceny miejsc zniżone. Pierwsze seanse po 50 gr., 75 gr. i 1 zł.

NASTĘPNY PROGRAM: Na specjalne żądanie publiczności. POLICMAJSTER TAGIEJEW

LUNA

Dziś wspaniała premjera! Rewelacyjny program słynnej wytwórni Fox-Film, zawierający 2 arcydzieła filmowe

I. „Dziewczyna z piekła" Porywający dramat aktorki, której światłem życia była miłość W roli tytułowej w najlepszej swej kreacji rasowa i piękna Mary Astor.

II. Najczarowniejszy poemat młodych serc „Wiosna uczuć" Najpiękniejsza symfonja miłości w wykonaniu czarującej pary kochanków Heleny Twelvetrees i Franka Albertsona.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Leona Kantora. Początek seansów o godz. 4 po poł., w sob. niedziele o godz. 12 w poł. Ceny miejsc najniższe: po zł. 1. 1.50 i 2.—. na I seans wszystkie miejsca po 1 zł., w sob. i niedz. od godz. 12 do 3 po 50 gr. i 1 zł. Wszelkie ulgowe bilety ważne po cenach 1 zł. i 1.50.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa !!!

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupture u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na żylaki Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.

Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa. Łódź, obecnie WÓLCZAŃSKA nr. 29. front II piętro.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Specjaliście Dyrektorowi J. RAPAPORTOWI dziękuje serdecznie za wyratowanie mojego dziecka z ciężkiego kalectwa niedowładu (paraliżu) nóg z powodu skrzywienia kręgosłupa i bolącego ropnego garbu przez założenie specjalnego leczniczego gorsetu ortopedycznego wedle Jego metody. Dziecko nasze cierpiało ogromnie z powodu noszenia skamieniałych opatrunków gipsowych sporządzonych po szpitalach — Dziecko nasze jest obecnie zdrowe i chodzi prosto!!! SZKLASOWIE.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wieczór ze stacji autobusowej przy ul. Rzgowskiej L. 85 dojazd tramwajami 11 i 4. Czas przejazdu g. 1.30 cena 3.50 gr.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalisté w ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—17 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele święta od 9—2 pp. Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska Oddzielna poczekalnia dla kobiet PORADA 3 zł.

Dr. med. S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne. leczenia lampą kwarcową. MONIUSZKI 5, tel 170-50. Przyjmuje od 1.30 do 2.30 pp. od 5-7. W niedzielę od g. 11—1 i wpoł.

Dr. Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne. PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92. Przyjmuje codziennie od 8—9 rano 2—6 po poł.; 8—9 wiecz. oprócz niedziel i świąt

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Konstantynowska 9. Przyjmuje od 12—2 i 5—7, Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy ul. Zgierska 17.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznem słońcem górskiem. ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98. (Dzielna) Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-11 po poł. i od 5-9 w Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł. Dla nań oddzielna poczekalnia

Dr. med. Edward REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie diatermją. Elektroterapja. ul. Południowa Nr. 28. tel. 201—93. od 8—11 rano i od 6—9 wiecz. w niedziele od 9—2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic.

PRZED WYJAZDEM NA WIEŚ

ufarbuj swe zniszczone obuwie Farby nasze są trwałe, nie schodzą po deszczu! Nieścierają się w piasku Mechaniczna farbiarnia obuwia i wyrobów skórzanych „JEDYNA" Łódź, Piotrkowska 106 tel. 184-50 Zelownia obuwia skórą i gumą indyjską na miejscu.

Ogłoszenia drobne.

SŁYNNY chiromanta Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, tłumaczy sny i udziela porad w różnych sprawach. Ceny bardzo niskie. Przejazd 77 m. 9 od 9 z. do 5 po poł.

Potrzebne podręczna i uczennice do krawcowej „Waleria" ul. Zawadzka 10.

RADJOPOGOTOWIE 183-40, Pomorska 20, wszelkie zlecenia radjowe do 9 wieczór.

Sprzedam lub wydzierżawię zakład fryzjerski. 11 Listopada 78.

Potrzebna dziewczyna do dziecka na przychodnie. Gdańska 63, front, m. 9.

Bronisława Walczak, Sikawska 4 (daw. Wawelska 7) zgubiła książeczkę zapomogową Nr. 37319, wydaną w Łodzi.

Do wynajęcia wspólny pokój. Orla 23, m. 25 (przy Głównej) pierwsze wejście, prawa oficyna.

Marja Adamiakowa zgubiła legitymację Nr. 11570 K. E. Ł.

Przybłąkał się pies doberman ciemno-podpalany. Odebrać za zwrotem kosztów, ul. Pomorska 86. Lange Teodor.

Potrzebny chłopiec do pasenia krów na wieś. Wiadomość: St. Nowak Piotrkowska Nr. 162.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

ZAGINĘŁA legitymacja nr. 11243, Władysławy Witczakowej, żony motorowego 1110.

DRAMAT SZCZĘŚLIWEJ PARY.

Literat i woltyżerka.

Opinję publiczną w Paryżu zaprząta obecnie nader ciekawy proces, którego bohaterem jest młody i utalentowany literat, Gaston Beltranz. Zasiadł on na ławie oskarżonych pod zarzutem

zastrzelenia artysty cyrkowego,

Andrzeja Vidiera, występującego pod pseudonimem „Clock". Bliższe szczegóły tej afery, budzącej w Paryżu ogólne zaciekawienie, są następujące:

Przed dwoma laty zdarzyło się, że Beltranz, człowiek bardzo zamożny i zajmujący się literaturą tylko przygodnie, wybrał się do znanego francuskiego cyrku wędrownego „Pigalle". Tutaj zwrócił on uwagę na

prześliczną woltyżerkę,

występującą pod pseudonimem „Rositta". Niebawem zawarł z nią znajomość, a między młodymi nawiązała się przyjaźń, która przemieniła się w gorącą miłość. Beltranz, czując, że Rositta a właściwie Marja Garoux jest jego wymarzonym ideałem i że bez niej życie nie przedstawiałoby dla niego żadnej wartości, postanowił pojąć ją za żonę, co się też stało...

Szczęśliwa para zamieszkała w posiadłości ziemskiej Beltranza w Noisiers. W ciągu tego czasu Marja kilkakrotnie wyjeżdżała do Paryża aby — jak oświadczyła mężowi — odwiedzić tam swoich krewnych i przyjaciół. Pewnego dnia jednak otrzymał Beltranz

list anonimowy,

zawiadamiający go, że Marję łączyły niegdyś intymne stosunki z owym wymienionym wyżej „Clockiem" i, że jeszcze obecnie z nim się w Paryżu widuje. Zainterpelowana w tej sprawie Marja, zaprzeczyła stanowczo temu. Mimo to jednak Beltranz postanowił rzecz sprawdzić. Dowiedziawszy się o miejscu pobytu artysty cyrkowego, rozmówił się z nim, zasięgnął również informacji u innych cyrkowców, a wówczas przekonał się, że list anonimowy był

oszczerstwem.

Mianowicie Clock kochał się bez wzajemności w Marji i nigdy nie był jej kochankiem. Przytem wyszło na jaw, że autorem listu anonimowe był właśnie ów zazdrosny Clock.

Wówczas Beltranz, uniesiony gniewem, strzelił ku niemu,

raniąc go śmiertelnie.

Wynik tego procesu, toczącego się obecnie w Paryżu, oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

—:—

Złodziej w roli tenora.

Niezwykła przygoda miljarderki.

Znacznie częściej niż Amerykanie przybywają do Paryża Amerykanki. Mają widocznie więcej czasu od swoich mężów których w ojczyźnie zatrzymują

sprawy zawodowe.

Bawiące w Paryżu Amerykanki wiodą tutaj naogół życie bardzo wesołe, odwiedzają tłumnie lokale nocne i — szukają oczywista awanturek miłosnych...

Na tem tle właśnie przykrej przygody doznała pani Klarysa Bredford, żona krezusa chicagowskiego, Johna Bredforda, właściciela kilku fabryk obuwia i innych wyrobów skórzanych. Pani Bredford liczy już wprawdzie lat 42, zbliża się zatem do niebezpiecznego wieku, jest jednak jeszcze

kobieta piękna i ponętna.

Do Paryża przybyła w towarzystwie zaufanej pokojówki i zamieszkała w jednym z najwytworniejszych hoteli.

Pewnego dnia zapoznała się z młodym i eleganckim Paryżaninem, który przedstawił się jej jako „tenor", Andre Levieux. Pani Bredford zainteresowała się przystojnym młodzieńcem. Niebawem nawiązała z nim nawet

intymny romans.

Trwało to kilka tygodni. Jakież było osłupienie i przerażenie bogatej Amerykanki, gdy powróciwszy pewnego popołudnia do hotelu od krawca, nie zastała ani młodzieńca, który tu miał na nią czekać, ani „zaufanej" pokojówki ani — co najważniejsze — swoich bezcennych klejnotów, których wartość wynosi conajmniej pół miljona dolarów.

Uwiadomiona o tem policja, wszczęła natychmiast

poszukiwania.

Okazało się, że Levieux zwąchał się z pokojówką i przy jej pomocy ukradłszy klejnoty, uciekł wraz z tą dziewczyną w niewiadomym kierunku. Nie zdołano narazie zbiegów odszukać. Polegając na rysopisie, podanym przez panią Bredford, przypuszcza policja paryska, że ów Andre Levieux nazywa się naprawdę Jean Barrou i jest z zawodu nie „tenorem", lecz poprostu —

włamywaczem i złodziejem...

Tragikomiczna ta historja rozeszła się w Paryżu szerokiem echem.

—:0:—

KAROL II.

KOCHLIWY KRÓL NA TRONIE.

Epopea romantyczno-dynastyczna w Rumunji.

Dynastja Hohenzollernów straciła panowanie w kraju ojczystym, jednakże boczna jej linja pozostała u władzy. Rodzina Hohenzollern-Sigmaringen, podniesiona do godności królewskiej na kongresie berlińskim symbolizuje niejako uniezależnienie polityczne Rumunji od Wysokiej Porty. Żywiołowe sympatje Rumunów dla Francji podczas wojny 1870 roku spowodowały

kryzys dynastyczny.

Jednakże ówczesny książę-następca, a późniejszy król Ferdynand potrafił zaskarbić sobie popularność w Rumunji i nie bacząc na pokrewieństwo z domem pruskim lojalnie stanął po stronie aljantów w chwili wybuchu wojny światowej.

Po śmierci Ferdynanda wybuchł nowy kryzys dynastyczny który nabrał niezwykłego rozgłosu dzięki romantycznym przygodom jego następcy, księcia Karola. Romans żonatego z grecką księżniczką Heleną pretendenta pałającego miłością ku pięknej pani Lupescu, wywołał głębokie skiej. Królowa - matka,

pani wielkiej cnoty,

wymogła na umierającym małżonku potępienie dla zbyt kochliwego syna. Kciążę Karol został przymusowo rozwiedziony z legalną połowicą i pozbawiony praw do tronu.

W ciągu czterech lat najwyższą władzę sprawowała Rada Regencyjna, składająca się z młodszego syna zmarłego króla, — księcia Mikołaja, głowy cerkwi prawosławnej oraz prezesa Sądu Najwyższego. Następcą tronu został proklamowany syn wygnanego pretendenta, kilkuletni Mikołaj. Królowa-matka wywierała jednak nadal przemożny wpływ w życiu politycznem, a dzięki swej ekspansywnej naturze naraziła się na konflikt z demokratycznymi zaranistami, którzy potrafili obalić dyktaturę familji Bratjanu.

Z natury rzeczy walka polityczna musiała się sprzęgnąć z kłótnią w rodzinie królewskiej. — Pierwszem „uderzeniem" w królową-matkę był wybór sędziego Saratzeanu jako członka Rady Regencyjnej na miejsce zmarłego prezesa Sądu Najwyższego. Królowa-matka chciała sama zasiąść w Radzie Regencyjnej, — lecz książę Mikołaj energicznie się temu sprzeciwił, poparłszy stanowisko gabinetu p. Maniu. Książę Mikołaj zaabsorbowany został romantycznym stosunkiem z panią Sareanu, urodzoną Dumitrescu-Tohan i rad był czem prędzej wycofać się z Rady Regencyjnej, aby w charakterze zwykłego śmiertelnika

usynowić dziecko,

w międzyczasie już zrodzone z „morganatyczną" potencjalnie małżonką. Wreszcie nie powiodło się królowej-matce z wydaniem córki, księżniczki Ileany za hrabiego Hochberga, który okazał się wysoce nieodpowiednim „partnerem" w domu królewskim. Zaręczyny musiano „odwołać" pod naciskiem opinji publicznej, a w rezultacie Królowa-matka straciła resztki autorytetu. Regent Mikołaj upierał się przy rezygnacji, pragnąc czemprędzej wydostać się do ukochanego Paryża celem zawarcia ściśle cywilnego ślubu.

Królowa-matka chwyciła się ostatecznego środka: zaapelowała do księcia Wilhelma von Holowę-matkę był wybór sędziego „głowy" rodziny, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że młodociany ten rozjemca nie jest bynajmniej powołany do decydowania o losach Rumunji.

Zwolennicy księcia Karola mieli już dość tej tragikomedji i skłonili pretendenta do powrotu akurat w chwili, kiedy na zamku Sigmaringen miała się odbyć

rada familijna.

N. S.

—:0:—

Zwiedzajcie

Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu

od 6 lipca do 10 sierpnia r. b.

Kwiaty, kwiaty!...

Nawet na ulicach — wszędzie pełno kwiatów.

Jestem Maks Reinhardt.

Obłąkany aktor w mieszkaniu reżysera

Wczoraj po południu usiłował w Berlinie pewien warjat dostać się do mieszkania Maksa Reinhardta. Z „Teatru Niemieckiego" uprzedzono już Reinhardta o tej wizycie. Oto jakiś nieznajomy, o dziwnem zachowaniu, zjawił się w teatrze i oświadczył, że pragnie zobaczyć się z prof. Reinhardtem. A gdy mu powiedziano, że Reinhardta niema, oznajmił, że uda się do jego

prywatnego mieszkania.

To też gospodyni otrzymała od samego reżysera polecenie, aby zamknęła bramę pałacu, w którym mieści się mieszkanie Reinhardta.

Gdy owa gospodyni wyszła w tym celu, spotkała właśnie nieznajomego. Ten oświadczył, że nazywa się... Maks Reinhardt, jest najlepszym przyjacielem profesora i pragnie zobaczyć się ze swoim imiennikiem. Gdy gospodyni usiłowała łagodnie go uspokoić, nieznajomy

dostał ataku furji.

Zbiegli się przechodnie, którzy zaalarmowali policję. Furjat uspokoił się teraz i dał się odprowadzić przedstawicielom władzy. Jego personaljów nie zdołano dokładnie stwierdzić; ustalono jednak niewątpliwie, że jest to — obłąkany aktor...

Krótka pamięć amerykańskich artystek.

Spotkanie w dancingu.

Są takie amerykańskie gwiazdy sceny i ekranu, które nie zadawalniając się robieniem karjery przy pomocy wyłącznie talentu, starają się robić sobie reklamę przez ciągłe rozwody i zawieranie

nowych małżeństw.

Pewna aktorka teatralna nowojorska brała już śluby w świątyniach wszelkich możliwych wyznań, nie licząc małżeństw cywilnych.

Niedawno przybyła ona do Paryża. Tańcząc w eleganckiem dancingu na Montrmartre z jakimś dżentelmenem zauważyła:

— Zdaje mi się, że ja pana skądś znam. Pańska twarz jest mi tak znajoma...

— No, chyba — odparł danser — przecież jestem pani pierwszym mężem.

—:0:—

A.E DINGLE 125

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.

Po lewej ręce miał ląd, czarny, niby polinjowany srebrem. Szczytem skalnych, rozrzuconych w wodzie, nie można było odróżnić od ostro zarysowanych cieni, które jasne światło księżyca rzucało w zagłębienia i rozpaliny. Chciał uchwycić się raty, aby odetchnąć na chwilę, i natychmiast zanurzył się głęboko pod wzbierającą przypływem wodą. Ręka jego, przeciąwszy czarny cień, uderzyła w próżnię.

Końce palców miał lodowate, a słona woda dławiła go i sprawiała dotkliwy ból w piersiach. Wydobył się jednak crawlem z pośród raf. Umysł jego bronił się przed świadomością, że wszelkie wysiłki są daremne. Nie chciał też widzieć faktu, że skały, które musiał opłynąć, nie zasuwały się już powoli poza niego, jak poprzednio, lecz przeciwnie, powoli, ale niewątpliwie zastępowały mu drogę.

* * *

Na krótko przed porwaniem Jim zauważył jakąś małą, bronzową postać na pochyłości w dole. Powiedział sobie, że to pewnie jeden z krajowców i przestał myśleć o tem. Nie był to jednak krajowiec starannie ukrywający się przed jego wzrokiem, lecz Barbara. Śledziła go, gdy wychodził gdyż to co wiedziała o strasznej „starej wiedźmie" z gór, napełniało ją obawą że jej rudowłosy Lancelot jest w niebezpieczeństwie.

Dziewczyna biegła szybko, chcąc okrążyć skałę i potem nieco wyżej dostać się na ścieżkę, którą poszedł Gurney. Ale pierwsze zetknięcie się z gęstem, szorstkiem podszyciem lasu przekonało ją, że wytworna suknia, wstążki i jedwabne pantofelki nie nadają się do wypraw górskich i do chodzenia po zaroślach.

Śliskie jedwabne pończoszki podarły się i pozwijały w obwarzanki dookoła kostek, kawał wstążki oddarł się od sukni, która zaczepiła się o krzak cierni, buntownicze, płowozłote pasmo włosów, oswobodzone przez zuchwałą gałąź drzewa, wesoło fruwało na wietrze. Strojna dama, chcąc nie chcąc musiała wracać do domu.

Gdy wyruszyła w drogę powtórnie, była już tą samą Basią którą spotykaliśmy przedtem, z bosemi nogami, gołemi ramionami, rozpuszczonemi włosami, nieskrępowana w swych starych zniszczonych szmatkach z bronzowego płótna, które jej służyły oddawna jako suknia codzienna i wieczorna, kostjum do pływania i wiosłowania, gdy obecność obcych, albo obawa przed ich nadejściem czyniły to koniecznem.

Teraz przemykała się między zaroślami jak bronzowa myszka i bose jej stopy aż się prężyły z rozkoszy, oswobodzone z jedwabnego więzienia. Była już niedaleko od swego Lancelota, gdy wchodził na wyżej położoną kozią ścieżkę. Tu zatrzymała się w cieniu drzew, niezupełnie pewna, czy postępuje właściwie, idąc za nim. Widziała, jak jadł śniadanie i w chwili gdy zaczął się rozgladać po niższych stokach, cofnęła się ze swej zbyt wysuniętej naprzód pozycji. Wtedy to Jim dojrzał ową małą bronzową postać, którą wziął za krajowca.

Teraz była już ostrożniejsza, nie straciła go jednak z oczu aż do samego szczytu. Widziała, jak położył się, aby spojrzeć poza zrab skalny. Mała jej brunatna osóbka zmieszała się zupełnie ze skałami, w odległości około stu kroków od jego stanowiska i tylko jej błyszczące oczy i ciepły koloryt twarzy mogły ją zdradzić przed wzrokiem uważnego obserwatora. Wydał cichy okrzyk, gdy został pojmany, okrzyk, który stłumiła natychmiast. Jej czerwony rycerz na pewno dałby sobie radę i z podwójną choćby liczbą napastników!

Śledziła przebieg walki z szeroko otwartemi oczyma i suchy szloch wydarł się z jej piersi, gdy ujrzała jego upadek. Dysząc, jak zraniona łania szła za nimi, gdy go nieśli, aż poza wiodącą w dół ścieżkę. Biegła wzdłuż grzbietu szczytowego, gdzie człowiek mógł właściwie tylko pełzać, ukrywając się starannie i wychylając co chwila, by sprawdzić, gdzie się znajduje.

Wreszcie zsunęła się na dół po gładkiej turni i wyprzedzając znacznie pochód, ukryła się za wielkim występem skalnym Stamtąd widziała, jak zatrzymali się znowu przed ostatnim etapem drogi. Widziała również, co wkońcu uczyniono z Gurney'em. Jak wystraszony królik wymknęła się ze swej kryjówki i niby bronzowa strzała poleciała na dół, niepomna niebezpieczeństwa wykrycia. Biegła pędem do domu, aby wezwać ojca na ratunek.

Tymczasem Goff przepadł jak kamień w wodzie. W szalonym niepokoju przetrząsnęła napróżno całe wybrzeże. Wreszcie wyciągnęła kajak na wodę i rozwinęła żagiel, nie wiedząc, jeszcze, co zrobi, pewna jednak, że musi co przedsięwziąć. Wypłynąwszy poza przylądek, natknęła się na wiry przypływu, z któremi Gurney później porał się napróżno. Podczas uporczywej walki z falami i wirami uwaga jej odwróciła się od otoczenia.

W ten sposób znalazła się nagle w najbliższem sąsiedztwie szalupy, opuszczającej tajemnicza przystań, gdzie uwiązano jej czerwonego rycerza. Brutalne głosy, które odezwały się na jej powitanie, przyprawiły ją o dreszcz trwogi.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W celu zreformowania systemu żywienia chorych w szpitalach warszawskich i przystosowania go do nowoczesnych wymogów djetetyki wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu stołecznego powołał lekarza specjalistę dr. Czarnotę - Bojarskiego. Zadaniem dr. Bojarskiego będzie opracowanie norm żywności w każdym szpitalu miejskim oddzielnie.

• • •

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych obniżyło o 50.000 zł. kredyt na budowę pomników w Warszawie, przewidziany w budżecie miejskim na rok 1930/31. Wobec tego magistrat zawiadomił min. spr. wewnętrznych, że spowoduje to skreślenie subsydjum w wysokości 47.000 zł. — przeznaczonego dla komitetu budowy pomnika J. I. Kraszewskiego — co zdaniem magistratu nie jest wskazane.

• • •

Wydział finansowo-podatkowy magistratu wystąpił do zarządu miasta z wnioskiem o podwyższenie wynagrodzenia właścicielom kinoteatrów za inkasowanie miejskiego podatku widowiskowego z 3 i pół proc. do 5 proc., t. j. do takiej wysokości, w jakiej wynagradzani są za inkaso właściciele zakładów restauracyjnych i hoteli.

• • •

W z. m. zarejestrowano 41 przypadków duru brzusznego. W tym samym czasie zanotowano 2 przypadki duru rzekomego 137 szkarlatyny, 205 dyfterytu, 212 odry, 39 kokluszu 1 zakażenia połogowego, 2 drętwicy karku i 91 róży.

• • •

Najświetniejszy w Polsce zespół jazzbandowy znakomitego kompozytora „szlagierów" Henryka Golda, znany ze swych produkcyj na płytach gramofonowych, który obecnie z wielkiem powodzeniem występuje na scenie teatru „Morskie Oko" w rewji „Uśmiech Warszawy", opuszcza w tych dniach stolicę udając się na wielkie tournee artystyczne po całej Polsce.

• • •

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i nagród m. st. Warszawy z roku 1930: artystycznej — Leonowi Wyczółkowskiemu, muzycznej — Piotrowi Maszyńskiemu i naukowej — Adamowi-Antoniemu Kryńskiemu.

Nieszczęśliwy wypadek na boisku.

Gracz złamał sobie nogę.

Z Włocławka donoszą:

Na boisku T. K. W. podczas zawodów piłki nożnej między klubami Cujavia II a Gwiazdą, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Gracz „Gwiazdy" p. Eljasz Szer podczas gry upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie

lewą nogę.

Nieszczęśliwego piłkarza odwieziono natychmiast do szpitala św. Antoniego.

——xx——

KRATECZKI.

Uczta pomywaczek.

Cudze wino.

Narzekają ludzie na brak kultury w Łodzi. Narzekanie to niesłuszne, bowiem lub zaczyna podawać się przenikaniom prawdziwej kultury zachodu. Lud mianowicie zaczyna pijać wina, wino zaś jest najbardziej niewątpliwym dowodem krzewienia się kultury. Kiedy chłop dojdzie do koniaku, będzie to dowodem, że krzewienie kultury jest ukończone i stanęliśmy na wysokości zadania.

Jak pięknie pewne idee rozszerzają się, wskazuje poniższa opowieść o dwóch kobietach, — które również stawiają wyżej kieliszek dobrego wina ponad naparstek kiepskiej wódki.

ZABAWA.

W nocy z dnia 21 na 22 kwietnia rb. w wielkiej sali domu przy ulicy Żeromskiego 74 odbywała się zabawa taneczna do białego dnia, jako że ludziska spragnieni byli po poście wszelakiej rozrywki.

Sala znajdowała się na trzeciem piętrze, na dole zaś była kuchnia i bufet przy związku majstrów, gdzie też przygotowywano różne frykasy dla wybrednych podniebień biesiadników. Właściciel bufetu p. Malinowski przewidując znaczne zwiększenie ruchu w kuchni zaangażował do pomocy dwie kobiety Kazimierę Cenkowską i Antoninę Werstę, obie zamieszkałe stale w domu noclegowym przy ulicy Cmentarnej.

Już samo pochodzenie pomywaczek nie dawało gwarancji co do całości przedmiotów im powierzonych. Ponieważ jednak obie nie były zawodowemi pomywaczkami, a natomiast więcej lubiły „pomywać" z cudzej kieszeni, przeto zdarzyło się całkiem słusznie, że po skończonym balu jakoś wybiło się okno, przez które wyfrunęło 14 butelek win różnych oraz kilkanaście kilogramów mięsa pieczonego.

WIZYTA.

Nim kradzież spostrzeżono dziewczynki urżnęły się „na cacy" i ululane przyszły do mieszkania dozorczyni domu Józefy Stankiewiczowej, której na pamiątkę zostawiły butelkę wina i trochę mięsa.

Nie upłynęła jednak godzina, gdy na miejscu była już policja, rozpoczęto poszukiwania i wówczas Stankiewiczowa, mając wątpliwość co do pochodzenia mięsa wyrzuciła je do pewnej dyskretnej ubikacji.

Jednak i tam corpus delicti odnaleziono. Cenkowska, Werste i Stankiewiczowa stanęły przed Sądem Grodzkim w Łodzi, oskarżone o kradzież. Do winy się nie przyznały, choć nie przeczyły również, że przedmioty znalezione przy nich pochodziły z kradzieży.

Po rozpatrzeniu sprawy sędzia Pawłowski skazał Antoninę Warstę i Kazimierę Cenkowską każdą na 2 miesiące więzienia, zaś Stankiewiczową dla braku dowodów winy uniewinnił.

Jerzy Krzecki.

——:o:——

Smarowanie żołądka

najlepszem lekarstwem na gruźlicę.

Tak przynajmniej twierdzi jejmość Wierzbicka.

Z Poznania donoszą:

Przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Toruniu odbyła się jedna z wielu rozpraw, świadczących o łatwowierności ludzi ulegających często

sprytnym szarlatanom.

Konstancja Wierzbicka, lat 37, zam. w Stawkach, sądownie karana, bez żadnego wykształcenia, wpadła na sprytny pomysł leczenia chorych. W 1928 roku w Kaszczorku dowiedziała się od swojej znajomej Malickiej, że wdowa robotnica Herzkowa ma ciężko chorego syna na gruźlicę, którego za wszelką cenę chciała wyrwać z objęć groźnej choroby. Zgłosiła się więc oskarżona do niej i za opłatą 300 zł. przyrzekła go uleczyć. Za pobrane pieniądze dostarczyła jej ziółek i dwie flaszki wody z drogerji Skrzypczaka, jedną butelkę do picia, a drugą do

smarowania żołądka.

Chory jednak po kilku dniach — zmarł.

Również w tym czasie w Kaszczorku leczyła za opłatą 360 zł. żonę robotnika Bartoszyńskiego podobnemi środkami. Chora ta także wkrótce zmarła.

Ponieważ mimo tych różnych „zbawiennych" ziółek i naciera nia żołądków wodą, dwóch pacjentów zmarło, a i trzeciemu nacieranie nic nie pomogło, zawiadomiono policję, która oszustkę aresztowała.

W czasie przesłuchania sprytna oszustka naigrawała się z ludzkiej naiwności. Po przesłuchaniu poszkodowanych prokurator zażądał dla oszustki surowej kary i wniósł o 2 lata więzienia.

Sąd uznał oskarżoną winną trzykrotnego oszustwa i skazał ją na półtora roku więzienia oraz pozbawienie obywatelskich praw przez lat 5, 80 złotych opłat sądowych i poniesienie kosztów przeprowadzonej rozprawy.

Przy tej czynności pobierał również różne kwoty pieniężne tytułem pokrycia kosztów związanych z przeprowadzeniem kontroli.

Berger legitymował się legitymacją, wystawioną na nazwisko Władysława Bergera Jankowskiego przez Lombardowy Bank Spółdzielczy we Lwowie oraz legitymacją na nazwiska Jana Zakrzewskiego wydaną przez Krajowy Bank Spółdzielczy we Lwowie.

Stwierdziwszy oszustwo ze strony Bergera poszkodowani zawiadomili policję w Drohobyczu która Bergera aresztowała, a obecnie władze policyjne prowadzą dochodzenia celem stwierdzenia ilości i jakości popełnionych przez Bergera oszustw.

Fałszywy kontroler dolarówek.

Poszukiwacz naiwnych.

Z Drohobycza donoszą:

Aresztowano w Drohobyczu niejakiego Władysława Bergera rodem z Zakopanego, ostatnio zamieszkałego we Lwowie przy ul. Stryjskiej 60 pod zarzutem

szeregu oszustw,

których dopuścił się w Drohobyczu i okolicy. Berger odwiedzał posiadaczy papierów wartościowych, którym oświadczył, że jest agentem wysłanym przez centralę kontroli losów we Lwowie do skontrolowania dolarówek i premjówek, ponieważ w różnych bankach na tle wygranych losów dzieją się nadużycia, czego najlepszym dowodem fakt, że w Polsce wylosowano dolarówek na sumę miljona dolarów, a wygrane te dotychczas nie zostały podjęte. Oszust, przychodząc do posiadacza dolarówek i premjówek komunikował mu, że na jego numer padła wygrana na taką lub inną sumę, przyczem żądał ukazania dolarówki i stwierdzając rzekome fałszerstwo spisywał protokóły. Dolarówkę zaś zabierał z sobą pod pozorem wysłania jej do centrali kontroli losów we Lwowie, a jak się okazało zabrane w ten sposób papiery sprzedawał, a pieniądze

zatrzymywał dla siebie,

——xx——

Syn żebraka bandytą.

Zuchwały napad rabunkowy.

Z Wilna donoszą:

Lotem błyskawicy pow. święciański obiegła niepokojąca wieść o dokonanym w biały dzień napadzie rabunkowym na osobę kolejarza Orłowskiego.

Dokonany napad o godz. 3 po poł. na drodze prowadzącej z Nowo-Święcian do Cejkiń, tuż w pobliżu maj Augustowo, — świadczy o niezwykłej

zuchwałości bandyty

i jest postrachem dla spokojnych mieszkańców okolicy.

Orłowski po otrzymaniu poborów o godz. 3 po poł. powracał z pracy (w warsztatach kolejowych na st. Nowo-Święciany) do domu odległego o 4 klm. od Nowo-Święcian. W połowie drogi znajdując się niedaleko zabudowań gospodarskich maj. Augustowo z krzaków, trzymając w ręku rewolwer, wypadł jakiś nieznany osobnik, żądając od Orłowskiego wydania pieniędzy. Z chwilą, gdy Orłowski schylił się, chcąc wydostać z za cholewy buta 130 zł., które jeszcze w Nowo-Święcianach schował, bandyta rozpoczął strzelaninę, raniąc ciężko swą ofiarę w brzuch i rękę. Ranny Orłowski przebiegł 15 kroków i upadł, wówczas do leżącego podbiegł bandyta i po przetrząśnięciu kieszeni rzucił swój kapelusz a nałożył czapkę, którą miał przy sobie i czemprędzej zbiegł.

Broczącego krwią Orłowskiego znalazła

przechodząca kobieta.

Zaalarmowany posterunek P. P. w Nowo-Święcianach przewiózł jeszcze przytomnego Orłowskiego do Nowo-Święcian, poczem po nałożeniu opatrunku ulokowano go w wagonie pociągu podmiejskiego celem przewiezienia do Wilna. W drodze ofiara napadu zmarła.

Sprawca napadu rabunkowego i zabójstwa dokonanego na osobie Orłowskiego został ujęty Jest to niejaki Stecki, syn ślepego żebraka.

Nagroda za dżentelmeńską grę.

Szczęśliwy pomysł.

Ze Lwowa donoszą:

Zarząd O. K. S. wpadł przed kilkoma laty na szczęśliwą myśl ufundowania nagrody dla tej drużyny, która w ciągu roku wykaże się najbardziej fair i dżentelmeńską grą. Opracowano w tym celu cały regulamin, specjalny system punktowania i wbrew sceptykom

próba się udała.

Projekt zyskał wśród klubów znaczną popularność i jeśli nie całkowicie, to w znacznej mierze przyczyni się do oczyszczenia atmosfery. Znalazły się bowiem kluby, które postawiły sobie za punkt ambicji, wykazania się najmniejszą ilością karnych punktów i zdobycie miana najbardziej dżentelmeńskiego zespołu.

Zarząd O. K. S. postanowił wobec dobrych rezultatów i w tym roku ufundować

trzy nagrody,

przeznaczone dla trzech drużyn z każdej klasy po jednej. W rachubę nie wchodzą drużyny ligowe, natomiast dalsze zespoły klubów ligowych uprawnione są do uczestnictwa w konkursie.

Z regulaminu na uwagę zasługuje sposób punktowania. Jako punkty karne zalicza się: 1) upomnienie gracza: 1 punkt 2) wykluczenie gracza: 5 punktów, 3) czynne znieważenie przeciwnika: 10 punktów, 4) za zniewagę sędziego i widza drużyna

wypada z konkurencji.

Podstawą do obliczenia punktów karnych jest sprawozdanie sędziego, tak z zawodów przyjacielskich jak i mistrzowskich, od którego nie ma odwołania. W innych mogących się wyłonić kwestjach spornych rozstrzyga zarząd O. K. S. Lwów.

Familijna kąpiel pana Pomysłownickiego.

Pobór rocznika 1909

Jutro, w czwartek, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ul. Zakątnej 82 poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu policji na litery H, I, J, K, L, Ł, N, O.

Na komisję poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej 34 poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 13 komisarjatu policji o nazwiskach na litery F, G, H, I, J, L.

Na komisję poborową nr. 3 przy ul. Al. Kościuszki 21 poborowi rocznika 1908 kategorji B uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji o nazwiskach na litery R, S, T, U, W, Z.

Brat zabił brata.

Tragedja rodzinna pod strzechą.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj wieczorem w Mszanie (pow. Gródek Jagiel.) rozegrała się wielka tragedja rodzinna, wywołana sporami majątkowymi. Miejscowy gospodarz nazwiskiem Seniów, zamordował swego brata strzałem karabinowym, zaś drugim strzałem ciężko zranił bratowę 43-letnią Olenę Seniów. Ciężko ranioną przeniesiono na stację w Mszale i o godz. 19 wieczorem zatrzymano przejeżdżający z Krakowa pociąg pośpieszny, wniesiono ją do jednego z wagonów i w stanie groźnym przewieziono na dworzec lwowski.

——xx——

LUCIEN DESCAVES.

OSTATNIE DRZEWO.

Od czasów wojny, mała wioska Peyrevielle wzbogaciła się tak, że na dziewięćset mieszkańców miała jednego tylko biednego. Pozostali cieszyli się dobrobytem, nie mówiąc już o kilku miljonerach którzy zdobyli swój majątek na handlu drzewem i żywicą.

Każdy gospodarz niemal posiadał samochód własny, a robotnicy rolni — motocykle; każdy parobek miał własny rower

Dobrobyt zapanował w tej ładnej, nowej wiosce. Stare, odrestaurowane jego domy wstydziły się swoich drewnianych szkieletów i pokryły oblicza swoje wapienną szminką. Wraz z elektrycznością wkradł się do Peyrevielle komfort nowoczesny, radjo i gramofony. Oczekiwano także otwarcia kina.

Ludzie starsi przypominali sobie czasy, gdy ziemia niewdzięczna wykarmić nie mogła tych, co na niej żyli. Wówczas było wielu biednych, lecz radzili sobie sami, nie potrzebując niczyjej pomocy. Ach! jakież to były dobre czasy!

Zginęli, wygasając potrochu. Wspominano ich, nie po to — broń Boże — by ich żałować, — lecz jedynie dlatego, by słuszniej ocenić wartość postępu. — Radowano się, że został przynajmniej jeden biedak jeszcze dla uwiecznienia tradycji i odegrania w wiosce roli, którą dawniej wypełniał „błogosławiony".

W równym stopniu jak lud potrzebuje religji, bogacze — ci, którym niczego nie brakuje — potrzebują widoku biednych. To co wzbudza litość, bardziej podnieca wyobraźnię natur wrażliwych od tego, co budzi zawiść. W oczach ludzi bogatych biedak jest przedstawicielem tego, czem mogliby także być... — a czem nie są na szczęście. Podwaja, podnosi ich radość życia.

Wioska Peyrevielle miała jednego biedaka i dbała o niego jako okaz gatunku i duchową ozdobę zamożnej parafji. Przyczyniał się do obudzenia zamiłowania miłosierdzia, tem bardziej, że koncentrować się mogło na jednej tylko osobie.

Każdy poszczególny mieszkaniec Peyrevielle myślał: mam swego biednego, choć był to zawsze ten sam — jeden dla wszystkich. Dobroczynność ogólna była zaspokojona przeświadczeniem, że każdy przyczynia się do jego utrzymania.

Stary Sulpicjusz był czemś w rodzaju piorunochronu dla kościoła i gminy. Gdy proboszcz zbierał na ubogich, wszyscy składali się tylko na starego Sulpicjusza.

Życie swoje spędził w pracy. Urodzony w landach trudnił się wyrobem korków od piętnastego roku życia, a miał obecnie lat siedemdziesiąt osiem. Wszystkie dęby korkowe były jego dziećmi znał je wszystkie, jak pastuch swe owce.

Stary Sulpicjusz, owdowiawszy, stracił na wojnie dwóch swoich synów, których żony wyjechały w świat. Dla kogo pracować miał? Postanowił pędzić życie z założonemi rękoma. Od pięciu lat utrzymywał się jedynie z miłosierdzia publicznego, lecz w sposób pozbawiony uniżoności. Ostatni biedak gminy, nie miał żadnych cech żebraka ani człowieka, wstydzącego się żebrać. Stawiał swoje warunki. — Nie zabiegał o pomoc — dozwalał na nią. Zdarzało się, że całemi dniami nie wychodził z domu. Musiano mu zanosić jedzenie.— Namawiany do niego, pozwalał sobie usługiwać, jadł od niechcenia, odmawiał przyjmowania nie dojedzonych kromek chleba, obierzyn, starej bielizny, zniszczonego ubrania, nieodpowiedniego do jego figury, słowem: wszystkiego, co zazwyczaj daje się żebrakom.

Jedynem jego zajęciem były przechadzki po lesie. Rano i wieczór obchodził je, jak właściciel, a potem wracał do chaty, którą zamieszkiwał bezpłatnie. Leżała na brzegu lasu, należącego do mera. Ten ostatni, kierując się przesądem, nie nalegał, gdy Sulpicjusz odmówił zamieszkania w powiatowym przytułku.

Pewnego dnia, chodząc po lesie, starzec spotkał kilku ludzi, podejrzanej powierzchowności, których posądzał o złe zamiary. Dowiedział się później, że ludzie ci nabyli las, by go wytrzebić.— Tak też uczynili w ciągu najbliższych tygodni.

Stary Sulpicjusz nie chciał być świadkiem tej rzezi niewinnątek; zamknął się u siebie. I tutaj, pewnego dnia, zastano go martwym na barłogu słomy, w worku, który zastępował mu kołdrę i prześcieradło. Nie widząc go tak długo, sądzono, że niczego nie potrzebuje.

Wiadomość o jego zgonie przejęła całą wioskę. Ostatni biedny we wsi! Był to zły znak Wspominano ze wzruszeniem różne cechy jego charakteru. — Z biegiem czasu stał się coraz bardziej wymagający, ponieważ czuł się jedynym w swoim rodzaju. Żonie notarjusza, która dała mu pięćdziesiąt centymów,— rzekł, odbierając tę jałmużnę: Są to zaledwie przedwojenne dwa sous!

Robił trudności, przyjmując parę skarpetek do „donoszenia" ponieważ nie były na jego miarę.

Nie mówił nigdy: dziękuję. „Chcąc mieć we wsi biednego, jest rzeczą naturalną, by go obdarzać".

Wymagał, by każdy kłaniał mu się pierwszy.

„Tym jedynie składam cześć" I dla uczczenia pamięci synów, zdejmował czapkę przed pomnikiem poległych na wojnie.

Żona grabarza, jego sąsiadka powtarzała, co słyszała od niego wielokrotnie:

„Niech mnie pochowają przy zwłokach, taka jest moja ostatnia wola". Mer, któremu to zakomunikowano, wzruszył ramionami: — No, no, wiemy, co zrobić mamy. Znamy swój obowiązek i wypełnimy go do końca. Nikt nie będzie mógł nam zarzucić, że zaniedbaliśmy go jak psa.

Przelicytował go radca municypalny:

„Kilka słów pożegnania nad grobem..."

Mer jednak zaprotestował godnie:

— Bez przesady, panowie!

Starego wyrobnika odprowadzono do kościoła i na cmentarz w licznym konwoju. Strata, jaką poniosła gmina, została głęboko odczuta.

— Nie trapiło go żadne kalectwo, — zauważył ktoś z orszaku pogrzebowego, — mógł żyć spokojnie jeszcze wiele lat. Będzie go nam brakowało...

— Czy wiadomo, z czego umarł? — pytał ktoś inny

— O tak, — tłumaczył ktoś bardziej bystry od innych — widziano go w lesie po raz ostatni, gdy ścięto ostatnie drzewo korkowe. Co do mnie, jestem przekonany, że umarł po stracie tego, co uważał dla siebie jako jedyną pozostałość rodzinnego życia, bliskiego jego sercu...

Tłum. L. M.

SPORT

Jak przegrali Czerwoni?

Ł. K S. nie zasłużył na taką porażkę.

„Polonja" Katowicka pisze w następujący sposób o przegranej ŁKS-u.

Spotkanie odbyło się przy wymarzonej pogodzie. Nie dopisała jedynie na boisku Ruchu publiczność, która wolała zobaczyć imprezę motocyklową, „Grand Prix". 2.000 osób było świadkiem gry naogół zadawalniającej ze strony Ruchu. Dotyczy to tylko drugiej połowy gry. gdzie Ruch naprawdę pokazał

ładną grę kombinacyjną.

W pierwszej połowie gry natomiast. aczkolwiek obie drużyny grały chaotycznie i bezplanowo. to jednak Ruch był znacznie gorszy od Łodzian. Że w tej części gry łodzianie nie zyskali żadnego sukcesu, należy to przypisać anemji strzałowej ich ataku. Prezentowali się ogólnie jako zespół

twardy i szybki.

Odznaczał się wybitnie grą bezplanową. raczej szablonową. Podporą ich był bramkarz a częściowe przebłyski kunsztu piłkarskiego widać było tylko w małych ramach u trójki napadu Pomoc i obrona ofiarna. jednak bez cech dodatnich. Na tak wysoką porażkę nie zasłużyli sobie.

Ruch grając poza Obtułowiczem i Kałużą w zwykłym składzie z początku wcale nie zadowolił W przeciwieństwie do pierwszej połowy. w drugiej-- grał bardzo ładnie. Podobał się atak i niespotykana dotychczas u Ruchu kondycja strzałowa. Przy większem szczęściu Ruch wynik swój byłby powiększył dwukrotnie. Nie potwierdzałoby to jednak jeszcze ich

wyższości nad gośćmi.

Wszystkie pozycje podbramkowe były dla Ruchu więcej dziełem przypadku, niż wypracowane. Dzięki ustawicznym atakom skrzydłami, obrona ŁKS. taktycznie zawiodła, opuszczając zwykle swe pozycje. Zawiniła tutaj pomoc ŁKS., która nie potrafiła wytrzymać lotnych skrzydeł Ruchu (Dziwisz — Włodarz). Asumpt do przepięknych akcyj kombinacyjnych daje pierwsza bramka, zdobyta przez Petarka Z każdą minutą Ruch wychodzi z siebie. Gra koncertowo. W tej fazie gry, doskonałym okazał się Sobota. W bardzo krótkim czasie, zdobył on trzy bramki. Pod koniec gry. ŁKS. za wszelką cenę dąży do uzyskania choćiażby

bramki honorowej,

jednak i ten wysiłek spełza na niczem. Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa bardzo dobry.

Nie od rzeczy będzie. przypomnieć sobie trzyletnią walkę w rozgrywkach ligowych pomiędzy powyższemi zespołami. Jedynym atutem, który przemawiał za ŁKS. jest dotychczasowa statystyka sześciu meczów mistrzowskich obu klubów z lat ub. Wszystkie te walki raz tylko przyniosły Ślązakom nikłe zwycięstwo 2:1 w roku 1928. W roku 1927 ŁKS. zwyciężył 6:2 i 3:1. drugi mecz w roku 1928 4:2. a obie gry w roku ub. 3:1 i 2:1.

Niedziela jednak pokazała, że wszelkie tradycje nie są silniejsze od rzeczywistych walorów obu zespołów.

——xx——

Kłosowicz zwyciężył w Sosnowcu.

Olecki i Więcek pokonani.

W pierwszy dzień Świąt Zielonych odbył się zorganizowany przez T. Sp. „Viktoria" w Sosnowcu interesujący wyścig kolarski, na przestrzeni 135 klm do którego stanęła prawie cała elita szosowców Polski Razem w wyścigu brało udział około 25 kolarzy Trasa biegu, która prowadziła z Sosnowca do Częstochowy i zpowrotem, była bardzo uciążliwa, a przeważnie prowadziła przez teren górzysty. Poza tem upał szalenie dokuczał kolarzom. Jak zwykle bieg prowadzą najlepsi: w czołowej grupie widać przez większą część drogi Więcka, Oleckiego, Ligonia i mistrza górskich szos

Kłosowicza z Łodzi.

Do Częstochowy wpada zwarta grupa kolarzy, uzyskując doskonały czas 1,57 godz. na 65 klm. Jeszcze 5 klm. przed metą wyścig prowadzi zdecydowanie Więcek, jednak wskutek złamania widel u przedniego koła udaje się na... piechotę do mety. Zwycięstwo uzyskuje

Kłosowicz (Łódź)

w czasie 4:23,24 godz., 2) Lazarczyk (Częstochowa) 4:25.1 g., 3) Olecki (Warszawa) 4:35.11 g., 4) Ligoń (Ebeco Katowice). Sukces młodego kolarza katowickiego zasługuje na specjalne wyróżnienie. Dzięki regularnej jeździe znalazł się on między najlepszymi. 5) Krzysztofczak (Sosnowiec), 6) Komorniczak (Warta-Poznań). Organizacja wyścigu doskonała.

—:0:—

TABELA KL. A.	Ł. Z. O. P. N.		
	Gier	Pkt.	St. br.
1. W. K. S.	10	16	23:8
2. Turyści	9	14	31:13
3. ŁKS Ib	9	13	25:11
4. Hakoah	10	11	20:16
5. P. T. C.	10	11	20:23
6. Burza	11	11	18:22
7. ŁTSG Ib	10	9	21:23
8. Orkan	10	8	13:18
9. Bieg	10	8	16:16
10. Union	10	8	17:27
11. Widzew	8	7	10:10
12. Sokół	10	3	15:36

——xx——

Szpady i szable.

Ostatnia wizyta reprezentacji armji węgierskiej w Polsce.

Wizyta reprezentacji armji węgierskiej, która spotkała się z reprezentacją naszej armji, była imprezą ze wszech miar

szczęśliwą

i dała wynik zarówno sportowo jak i propagandowo znakomity.

Węgrzy, którzy są dziś czołową szermierczą siłą świata byli przeciwnikiem groźnym, sukcesy zaś odniesione w walce z nimi przez naszych szermierzy dorzucają nowe laury do wieńca ich sławy, która jest w kraju stanowczo za mało oceniana.

W pierwszym dniu walka na szpady była o tyle mniej interesująca, że ani my, ani Węgrzy w tej broni specjalnie nie lubujemy się. Patrząc na niektórych Węgrów widać było odrazu, że ma się do czynienia właściwie z szablistami. Z naszych świetnie prowadził szablę doskonale dysponowany Zabielski, który odniósł 4 zwycięstwa oraz Laskowski z 4 zwycięstwami i 1 remisem.

Walka była bardzo emocjonująca, przyczem prowadziliśmy już 10:5, gdy Węgrzy szeregiem walki wyrównali na 11 i pół : 11 i pół. Dwa wspaniałe mecze Zabielskiego i Laskowskiego wygrane z brawurą przechyliły szalę na naszą stronę.

Wynik końcowy 13 i pół : 11 i pół.

Jeszcze większej emocji dostarczyli szabliści. Tu kulminacyjnym punktem było zwycięstwo doskonale w tym dniu dysponowanego Nycza nad Pillerem 4:5.

Początkowo prowadził Węgrzy, Laskowski bijąc Kalnitzkiego wyrównał, Pappe bijąc Nagiego, a Nycz Pillera podnieśli zwycięstwo do 9:7. Potem przychodzi parę porażek i po dramatycznej przegranej walce Pappe z Pillerem stan meczu brzmi — 10:10!

Stosunek więc 77:77! W ten sposób zremisowaliśmy z najgroźniejszą drużyną szablistów.

Na skutek zgody obu drużyn wyznaczono dodatkowy mecz Piller — Nycz. Niestety Nyczowi nie udaje się powtórzyć poprzedniego wyniku i przegrywa on 5:2.

Wynik meczu 11:10 dla Węgier.

Ogólny wynik dwóch dni 1:1 przy stosunku zwycięstw 22 i pół : 23 i pół dla nas!

Wyścigi szosowe cyklistów.

Odbyły się wyścigi szosowe o mistrzostwo Kalisza tut. cyklistów na 100 klm. Trasa Kalisz — Konin — Kalisz. Pierwsze miejsce zdobył Roman Czarnecki w czasie 3 godz. 29 m. Zeszłoroczny mistrz Wróblewski przybył czwarty.

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, czwartek 1411,7 m. i 233,8 m.

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.10 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni".
12.40—14.00 Muzyka gramof.
14.00—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Odczyt turystyczno —krajoznawczy.
15.45 Komunikat L. O. P. i P.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek" — H. Mościcki.
17.45 Koncert kameralny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.35 Płyty gramofonowe.
19.35—19.50 Prasowy dziennik radjowy.
20.00 Zegar Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godzinę ósmą.
20.00 Feljeton prof. Kamińskiego.
20.15 Koncert popularny.
21.30 Słuchowisko.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58—12.10 Sygnał czasu oraz komunikat meteorol.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Prof. Wł. Dzięgiel: „Jan Zamoyski — Kanclerz Wielki Koronny".
17.45—18.45 Koncert kameralny.
18.45—19.00 Rozmaitości.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—21.30 Koncert z Wiednia.
21.30—22.15 Słuchowisko.
22.15—22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.25—23.00 Inż. St. Nitsch: „Ze świata: — Odkrycia, zdarzenia, ludzie".
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
16.00 Koncert rozrywkowy.
16.30 Koncert z Berlina.
17.55 Bernstein: Baku, miasto nafty.
18.40 Prof. dr. Junkers: Gospodarcze znaczenie prądów morza.
19.05 Lekcja hiszpańskiego.
20.00 Wieczór pieśni niemieckich.
20.40 Program aktualny.
21.30 „Pory dnia". — Następnie muzyka taneczna.

——xx——

Wynalazki i odkrycia.

W dniu 1-go czerwca ukazał się na półkach księgarskich czerwcowy numer organu Ligi Popierania Twórczości Wynalazczej (Warszawa, ul. Wspólna 26) miesięcznik „Wynalazki i Odkrycia".

Nowy ten numer, bogato ilustrowany, zawiera szereg ciekawych artykułów poruszających w sposób najzupełniej przystępny lecz jednocześnie wysoce fachowy, różne dziedziny nauki i techniki.

Ogólny dział wiedzy i techniki reprezentowany jest przez artykuły: „Harmonja w wszechświecie, naturze i sztuce". „Powrót z białego piekła" omawiający wyprawę komandora Byrda do bieguna południowego, „Po odkryciu dziewiątej planety" i „Kolej jednoszynowa".

Dział „Uzbrojenie i przemysł wojenny" tym razem omawia szczegółowo ostatnie udoskonalenia ciągników gąsiennicowym będących na usługach armji w polu.

Szereg drobnych, lecz mających zastosowanie w życiu codziennem wynalazków omawia dział „Wynalazki praktyczne".

Artykuły „Ostatnie udoskonalenia w budowie silników elektrycznych", „Nowoczesne sposoby budowania dróg", „Lotnicze przyrządy pokładowe" zapełniają pozostałe działy numeru.

Dział urzędowy Ligi Popierania Twórczości Wynalazczej i bibljografja, kończą ten interesujący i estetycznie wydany numer, coraz bardziej poczytnego miesięcznika.

Wojna burmistrza z sędzią

o siódmy dzień tygodnia.

Obecnie sensację Stanów Zjednoczonych stanowi osobliwy spór władz w mieście Breckwood. Mayor (burmistrz) miasta Lackey zabronił miejscowemu sędziemu Smithowi urządzania przedstawienia kinowego w niedzielę, gdyż to zakłóciłoby

spoczynek niedzielny.

Trzeba wiedzieć, że w myśl starych tradycyj purytańskich, niedziela w Ameryce jest absolutnem wstrzymaniem się od pracy...

Urażony Smith, chcąc doprowadzić do absurdu i ośmieszyć zarządzenia Lackneya, namówił właścicieli sklepów, by je zamknęli, a właścicieli dorożek i aut do wstrzymania ruchu. Komunikacja w mieście

zamarła.

Zirytowany Lackney posunął się tak dalece, że aresztował — Smitha i osadził go w więzieniu.

Smith nie zrażony tem prowadzi dalej kampanję, a nawet wytoczył proces swej żonie za to, że naruszyła spokój niedzielny, jeżdżąc

własnem samochodem.

Bezkrwawy ten pojedynek budzi wielkie zainteresowanie w Stanach. Cała ludność podzieliła się na dwa obozy „proniedzielny" i „kontraniedzielny". Ten drugi jest silniejszy, gdyż paraliżowanie wszelkich objawów życia zbiorowego z racji świąt wielu ludziom porządnie już dokuczyło.

——:x:——

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.34, Praga 377.00 — 37, Wiedeń czeki 79.35 — 62 Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół wypłaty na Warszawę 46.90—47.10, na Katowice i Poznań 46.87 i pół — 47.67 i pół, Zurych 57.90.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.88, Paryż 123.84, Berlin 20.36 i 5/8, Belgja 34.81 i pół, Włochy 92.79, Szwajcarja 25.08 i 7/8, Kopenhaga 18.15 i 3/4,, Wiedeń 34.44, Warszawa 43.34.

Gdańsk. Notowania końcowe w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.65—80, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.63 — 77.

BAWEŁNA.

Liverpool, 10. 6. Egipska, styczeń 11.95, marzec 12.05, maj 12.15. lipiec 11.96, grudzień 11.85, loco 12.95.

Aleksandrja, 10. 6. Egipska: sakellaridis: styczeń 23.81, marzec 24.19, lipiec 28.01, listopad 23.62, ashmouni: luty 17.21 kwiecień 17.51, czerwiec 19.80 październik 16.56, grudzień 16.86.

Nowy Jork, 10. 6.. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.00, luty 14.12, marzec 14.24, kwiecień 14.30, maj 14.37, październik 13.88, listopad 13.92, grudzień 13.98, kontrakty: styczeń 14.25, czerwiec 14.86, lipiec 15.10, sierpień 14.15, wrzesień 14.20, październik 14.16, listopad 14.20, grudzień 14.24, loco 15.25.

Nowy Orlean, 10. 6. Amerykańska: styczeń 14.02, marzec 14.22, maj 14.32, lipiec 14.82, październik 13.92, grudzień 14.01, loco 14.43.

—:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 16 — 16.50, Pszenica 42 — 42.50, owies jednolity 17 — 17.50, Jęczmień na kaszę 18.50 — 19, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 72 — 77, — 4/0 62 — 67, żytnia pg. typu przepisowego 30 — 31, Otręby pszenne szale 15 — 16, średnie 13 — 14, żytnie 9 — 9.50. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

MAŁE OBROTY DEWIZAMI.

Aczkowiek od piątku giełda nie była czynna, jednak zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne było bardzo małe. Mniej niż zwykle zakupiono dewiz na Londyn i Nowy Jork, które stanowią stale największe pozycje w obrotach ogólnych. Tendencja przeważała mocniejsza dla dewiz europejskich, z których najsilniej zwyżkowała dewiza na Szwajcarję.

Dewiza na Londyn podniosła się o pół gr. (na funcie), na Gdańsk i Paryż — o 2 gr., na Holandję — o 4 gr., na Kopenhagę — o 5 gr. i na Szwajcarję — o 7 gr. Banknoty Stan. Zjednoczonych oraz dewiza na Pragę i od dłuższego czasu nienotowana — na Bukareszt zmian kursowych nie wykazały.

Wreszcie dewizy na Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne) obniżyły się o 0,01 gr. (na 1 dolarze) i na Wiedeń — o 1 gr.

OBROTY PAP. PAŃSTWOWEMI MNIEJSZE. — 4 I PÓŁ PROC. L. Z. ZIEMSKIE — MOCNE.

Z papierów państwowych 7 i 8 proc. L. Z. i oblig. B-ku Gosp. Kraj. oraz 7 i 8 proc. L. Z. Państw. B-ku Rolnego przy średnich obrotach utrzymały dotychczasowy poziom kursowy, natomiast obroty pożyczkami państwowemi uległy pewnej redukcji. Nawet 4 proc. Premj. Poż. do urzędowych tranzakcyj nie doszło, kurs więc nie został ujawniony w cedule. 4 proc. Poż. Konwersyjną 6 proc. Poż. Dolarową i Dolarówkę nabywano po kursach poprzednich, natomiast 7 proc. Stabilizacyjna obniżyła się o trzy ćwierci proc. w stosunku do poprzedniego, w końcu ubiegłego miesiąca notowanego kursu. Inne pożyczki państwowe nie pojawiły się na rynku. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych największem zainteresowaniem cieszyły się 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, osiągając 40 gr. zwyżki kursowej przy dość znacznej przewadze popytu nad podażą. 5 proc. L. Z. m. Warszawy oraz 10 proc. L. Z. m. Siedlec nabywano po kursach piątkowych, drobne zaś zniżki (25 gr.) wykazały 8 proc. L. Z. m. Warszawy i 8 proc. L. Z. m. Łodzi.

TENDENCJA DLA AKCYJ NIEJEDNOLITA.

Obroty akcjami poważnie się skurczyły, o czem świadczy zaledwie ośm notowań tj. trzy akcjami bankowemi i pięć metalurgicznemi. Chwilami przeważała podaż, chwilami działo się wprost przeciwnie, gdyż o niektóre akcje usilnie się dopytywano. W takich warunkach trudno było uzgodnić zbyt wygórowane żądania sprzedawców z propozycjami nabywców, więc większe tranzakcje do skutku dojść nie mogły. Z akcyj bankowych Bank Polski obniżył się o pół złotego, bez zmiany zaś pozostały akcje banków — Zachodniego i Zw. Spół. Zarobk. W grupie akcyj metalurgicznych Modrzejowskie zyskały na kursie 25 gr. i Ostrowieckie — 50 gr. Lilpop obniżył się o 25 gr. i wreszcie Rudzki i Starachowice obiegały po kursach dotychczasowych.

——:o:——

Kule dum-dum w mieszkaiu kupca.

Niespodziewany wynik rewizji.

Dochodzenie w sprawie morderstwa, popełnionego na sprzedawcy gazet Heimbürgerze doprowadziły do wykrycia

składu broni

w mieszkaniu kupca Karola Koeniga, zamieszkałego przy Holsteinische Strasse 49 w Berlinie. Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu, dała nadspodziewane wyniki. Wykryto większą ilość karabinów, rewolwerów oraz duży zapas amunicji, wśród której znajdowały się również

kule „dum-dum".

Broń i amunicja przeniesione zostały do mieszkania Koeniga z mieszkania niejakiej Unger. — W mieszkaniu tej ostatniej znaleziono kilka rewolwerów i pałek gumowych.

Sprostowanie.

W zam. w Nr. niedzielnym „Echa" ogłoszeniu p. adwokata **Stanisława Rumszewicza,** Kuratora upadłości Józefa Kleinera błędnie wydrukowano Nr. sprawy Z 221/30 r.

TEATR MIEJSKI.

Pożegnalny występ Rosyjskiego Teatru Dram.

Dziś „Człowiek z teką", sztuka w 5 aktach A. Fajko z życia inteligencji w Rosji współczesnej. kapitalna satyra, najlepsze przedstawienie sympatycznego zespołu rosyjskiego, który sztuką tą pożegna Łódź. Jest to ostatnia sposobność zobaczenia pierwszorzędnego jedynego stałego teatru rosyjskiego poza Rosją.

„MYŚL".

W czwartek i piątek ostatnie przedstawienia po cenach najniższych „Myśli" L. Andrejewa z dyr. K. Adwentowiczem.

MIEJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych w ogrodzie przy ul. Cegielnianej 16, świetna sztuka Szaloma Asza w polskiej adaptacji i reżyserji Andrzeja Marka „Motke Złodziej", która budzi na widowni częste głośne śmiechy i szczere wzruszenie naprzemian. W roli tytułowej Kazimierz Kijowski. W innych rolach pp. Skrzydłowska, Dąbrowska, Dunajewska, Winawer i Lenk.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze ostatnie trzy przedstawienia rewji „Lato idzie". Conferencier Michał Znicz.

W sobotę premjera nowej rewii p. n. „Tylko u nas". Reżyser K. Tatarkiewicz. Nowe dekoracje i kostjumy projektował art. mal. K. Mackiewicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następne pełna humoru, werwy i komizmu komedja E. Gandiliota „Ukochany Palemonek". Bilety do nabycia w kasie teatru w cenie od 50 gr. do 2 zł.

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127). Ilnickiego (Wólczańska 37). Leinvebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1). J. Kahana (Aleksandrowska 80). (p)

CHYBA NA TO ZASŁUGUJĘ?

Niezwykła rekordzistka.

W hallu jednego z wielkich hoteli paryskich przy placu Zgody siedzi w bujanym fotelu młoda przystojna blondynka. Paląc papierosa przegląda jakiś tygodnik francuski.

Uwaga wszystkich obecnych koncentruje się na osobie owej damy. Ktoś nieświadomy rzeczy zapytuje portjera:

— Kto to?

— Nie wie pan? — odpowiada szeptem portjer, — to miss Peggy Hopkins Joyce, amerykanka.

czternastokrotna rozwódka.

Tak jest istotnie. Piękna blondynka, licząca zaledwie 30 lat zdążyła w ciągu swej dwunastoletniej „karjery" małżeńskiej rozwodzić się już czternaście razy!

Wszystko to działo się w jej ojczyźnie. Obecnie przybyła do Europy, ściśle do Paryża, i tu poznała młodego Anglika lorda Camhurst i w parę dni po poznaniu zaręczyła się z nim.

Zanim jednak po raz piętnasty stanie na kobiercu ślubnym udzieliła krótkiego wywiadu współpracownikowi dziennika „Paris Midi".

Chodziło o rozstrzygnięcie kwestji, co mianowicie skłania piękną mistress Joyce do tak częstej

zmiany małżonków?

— Jestem entuzjastką wolności, — odpowiada nadobna rozwódka, — zwolenniczką niepodległości. Zarazem szukam ideału. Tak, ideału, a to tak trudno znaleźć w życiu!

— Czy pani nie ma zamiaru napisania pamiętników.

— Wiele osób zwracało się już do mnie z pytaniem tem i zawsze odpowiadałam przecząco. Jeśli się „niekiedy" rozwodzę to tylko poto, by znów wyjść zamąż. Niedyskrecje, dotyczące przeszłych mężów, mogłyby zniechęcić przyszłych, a ich się

wcale nie wyrzekam.

— Coraz otrzymuję jakąś ofertę małżeńską, ale wszystkie odrzucam, jeśli zorjentuje się, iż ktoś przez snobizm chce poślubić mnie, jako rekordzistkę rozwodu. Pragnę, by mój przyszły mąż widział, cenił i kochał we mnie tylko kobietę. Chyba na to zasługuję?

Kokieteryjny uśmiech i — koniec wywiadu.

—xx—

KONKURS NA NAJLEPSZE... KŁAMSTWO.

Oryginalny klub.

Kłamstwo chodzi na krótkich nogach. Tak mówi przysłowie. Zwłaszcza nie udaje się ono ludziom, którzy tylko raz po raz uciekają się do tego „zbawiennego" sposobu ratowania się z niewygodnej sytuacji. A że przyłapanie na kłamstwie kompromituje i obniża powagę poważnych ludzi, nic więc dziwnego, że zrodziła się myśl aby się w kłamstwie... „doskonalić". Znaleźli się ludzie, którzy postanowili sobie sztukę kłamania udoskonalić i ile możności rozpowszechniać, gdzie? Naturalnie w Ameryce.

W stanie Illinois powstał mianowicie całkiem

prawidłowy klub kłamców,

który ma za zadanie wydoskonalenie swych członków w kłamstwie. Organizacja jest wprost wzorowa. Klubem kieruje sekretarz mistrz Preihs, sędzia z zawodu. Na to zaszczytne stanowisko dostał się dzięki zmyślonej przygodzie awanturniczej, w rodzaju Karola Maya, ale przewyższająca znanego podróżnika pod względem sensacji. Niski i słaby pan Preihs, wpadł w ręce jak twierdził 45 Indjan. Znienacka wyrwał pałkę najbliżej stojącemu Indjaninowi i w kilka chwil położył trupem wszystkich 45 czerwonoskórców. Przykład idzie zgóry. Członkowie więc zachęceni kłamstwami swego przywódcy, starają się go naśladować. Dla wydoskonalenia ich i zachęcenia do pracy nad sobą w tak „szlachetnej" dziedzinie, urządza się co pewien czas konkurs na najlepsze kłamstwo i to z doskonałym

podobno wynikiem.

Ocena odbywa się pod surową kontrolą i nagradza się tylko co najlepszych. Samo przyjęcie i dostanie się do klubu nie jest tak proste i łatwe. Kandydat, zgłaszający się musi się wykazać, czy ma pewne przyrodzone zdolności do kłamstwa i zaraz na wstępie musi je zaprodukować.

Klub kłamców określa swe „etyczne" cele tem, że w obecnych czasach tylko ten zdobywa znaczenie w życiu i przechodzi przez świat z łatwością kto umie łgać na potęgę, czy potrzeba lub nie. Zdaje się, że w tym względnie przynajmniej owi klubowcy mają

całkowita rację.

Ludzie bowiem lubią, gdy się ich okłamuje, a tego kto „wygarnia im słowa prawdy", nazywają Don Kiszotem i warjatem.

KOBIETY PÓŁNOCY.

ADAM SZWEDZKI JEST ZAWSZE RYCERSKI

względem rodaczek.

Najodpowiedniejszą porą do podróży po Szwecji jest okres od połowy czerwca do połowy lipca. W kraju tym w tej porze odsłaniają się turystom piękne krajobrazy i efekty świetlne, jakich spotkać nie można w żadnej górskiej miejscowości Europy. Już noce szwedzkie, fioletowe, skąpane w czerwonym blasku zorzy północnej lub białe posiadają niewysłowiony urok dla wszystkich, co lubują się w pięknie przyrody.

Podróżnika przedewszystkiem uderzyć musi niesłychana uprzejmość, z jaką Szwedzi odnoszą się do cudzoziemców, podejmując ich z wielką gościnnością, wolną od chęci wyzyskiwania obcych, z którą niestety podróżni spotykają się niemal wszędzie

w obcym kraju.

Wszędzie, nawet w najmniejszych prowincjonalnych miasteczkach, warunki pobytu są bardzo dogodne, dzięki doskonale prowadzonym hotelom.

Ludność Szwecji robi bardzo miłe wrażenie: wysocy, dobrze zbudowani, jasnowłosi mężczyźni, kobiety zdrowe, jasnowłose, o błyszczących i olśniewających białością zębach napozór proste, lecz pełne zagadkowości — ludzie naturalni z zakrojem polotu i szyku, nieustępującego sztokholmskiej elegancji.

W stolicy Szwecji, Sztokholmie, słusznie uważanej za jedno z

z najpiękniejszych miast

na świecie, uderza przy naturalnem jego pięknie, ogromna staranność w utrzymaniu miasta i jego elegancja. Tutaj właściwie cudzoziemiec znajduje najwięcej sposobności do wejścia w ścisły kontakt z kwintesencją indywidualności Szwecji.

Sztokholm — Wenecja północy — może być zarazem uważany za jedno z najbardziej nowoczesnych miast Europy. Poziom życia tutejszego, wyrażający się w stopie mieszkania, ubrania, utrzymania i higjeny, jest bardzo wysoki. Nawet na tak zw. „Soeder", dzielnicy robotniczej w południowej części miasta, niemal wszystkie domy zaopatrzone są w windy i **ogrzewanie centralne.**

Aczkolwiek Szwedzi w powierzchowności swej zdradzają swoją przynależność do rasy germańskiej, jednak w zachowaniu swojem i doskonałych formach towarzyskich przypominają wpływy francuskie, a stąd niejednokrotnie przezywają ich „Francuzami północy". Obejście ich jest eleganckie, uprzejme i pełne naturalnej prostoty; kobiety zachowują się ze swobodą i pewnością siebie; pod względem społecznym i gospodarczym posiadają równouprawnienie z mężczyznami.

Niegrzeczność względem kobiet jest w Szwecji bardzo rzadkim wypadkiem, a Adam szwedzki jest zawsze rycerski względem rodaczek bez ukrytej myśli zalot i podboju.

Na pytanie, czy Szwedki są piękne, śmiało odpowiedzieć można twierdząco. Są piękne przedewszystkiem

dla tych mężczyzn,

którzy w typie blondynki upatrują swój ideał. Odznaczają się bowiem najjaśniejszemi blond włosami, najbielszą, najbardziej przezroczystą karnacją skóry, przez którą przebijają niebieskie żyłki, a oczy ich mają błękit czysty niezapominajek lub kolor chabrów i fiołków, a niekiedy zielonkawy odcień morskiej toni. Oblicze kobiet szwedzkich jest zupełnie wolne od zmysłowości i chęci użycia, natomiast odznacza się pociągającą inteligencją.

Postawa Szwedek jest dekoracyjna. Poruszają się z wielką pewnością siebie i swobodą, co uderza zwłaszcza na ulicy. Ubrane są dobrze. Nawet dziewczęta z ludu zwracają na siebie uwagę starannością i gustem stroju.

Rzec można, że kobiety północy ucieleśniają

typ silny żywotny.

Odporność ich i elastyczność stanowią ich specjalny urok, lecz zarazem wykazują z pewnym naciskiem, że tutaj nie może być mowy o typie „chłopczycy", ponieważ Szwedzi go nie uznają.

Kobiety szwedzkie nigdy nie tracą swej kobiecości.

Uprawiają wszystkie sporty, lecz jedynie dla ruchu i higjeny, nie po to, by ściągać uwagę na siebie.

Wiele osób utrzymuje, że Szwedki

są bezduszne,

zimne, twarde, wyniosłe, despotyczne, zarozumiałe i materjalistki. Są to sądy, oparte na pozorach. Trudno poznać kobietę tylko z jej zachowania w towarzystwie. Szwedki nie są ekspansywne, zachowują właściwe granice powściągliwości umiar w obcowaniu z ludźmi i tylko ci widzą brak duszy, którzy nie mogą wejść z niemi w kontakt bliższy, nie widzą ich uśmiechu, ognia pod powłoką chłodu — wulkanu pod śniegiem.

Szwedki łączą w sobie wiele uroku duchowego: powściągliwość bez zalotności i uczucie bez sentymentalizmu

Mieczysław Cybulski.

ulubiony amant ekranu polskiego pracuje obecnie nad swą pierwsza kreacja w filmie dźwiekowym.

Stara gwardja niechaj się nie żeni.

Interesujące zestawienie amerykańskiego matematyka.

Matematyk amerykański prof. Leding opracował na podstawie obszernego materjału statystycznego niezwykle interesujące zestawienia

długotrwałości małżeństwa

w zależności od wieku małżonków. Chodziło mu poprostu o ustalenie wśród jakich małżeństw najwięcej zdarza się rozwodów i czy rozwody pozostają w jakimś związku z wiekiem małżonków.

Otóż na podstawie obliczeń uczonego amerykańskiego okazuje się, że największa trwałość pożycia zapewnia małżeństwo 26-letniego mężczyzny z kobietą w wieku 18 — 23 lat. Małżeństwa takie żyją ze sobą szczęśliwie jeśli nie przez całe życie, to przynajmniej

przez 20 lat.

Jeżeli zaś obydwoje mają nie więcej, niż 25 lat, istnieje 90 proc. prawdopodobieństwa, że pożycie ich potrwa conajmniej 18 lat. Gdy jednak mąż lub żona opuszcza stan wolny w 30-tym roku życia, długotrwałość takiego małżeństwa jest

mniej prawdopodobna.

Krytycznym jest czternasty rok pożycia małżeńskiego — jeśli przejdzie szczęśliwie małżeństwo doczeka napewno srebrnego wesela, po którem możliwość rozwodu jest znikoma, gdyż zdarza się raz na dwa tysiące małżeństw.

Starzy kawalerowie, nawet po czterdziestce, mają o wiele większe szanse ożenku, niż 35-letnie stare panny. Natomiast „stara gwardja" — 50-letni kawalerowie mają

bardzo małe szanse

zaznania słodyczy domowego ogniska, choć podobny wypadek nie jest całkowicie wykluczony nawet u 70-letnich, trwających w bezżenności jegomościów.

Natomiast mężczyźni, rozwiedzeni z pierwszą żoną, w przeważnej części wstępują ponownie w związki małżeńskie

nawet 50-letni

w 13 wypadkach na 100 żenią się powtórnie, zaś z pośród tych, którzy rozwiedli się w 60-tym roku życia prawdopodobieństwo powtórnego ożenku jest o połowę mniejsze.

—:—

Niepokój na 9-em piętrze.

Deszcz dolarów na ulicach miasta.

Po dziewięciotygodniowych dochodzeniach na terytorjum całych Stanów Zjednoczonych, aresztowała policja o godzinie 4-ej rano w hotelu Commodore w Nowym Jorku

szajkę włamywaczy,

składającą się z czterech mężczyzn i jednej kobiety. Szajka ta operowała głównie w hotelach na Florydzie i na wybrzeżu, w willach w zachodnich miastach przemysłowych i sklepach jubilerskich w Nowym Jorku.

Kiedy policjanci wchodzili do pokoju hotelowego na dziewiątem piętrze, w którym znajdowali się bandyci, jeden z nich wyrzucił przez okno

garść banknotów

dolarowych. Na dachach sąsiednich domów i na ulicach znaleziono 16 biletów tysiącdolarowych i 8 pięćset dolarowych. Pozatem w pokoju znalazła policja kosztowności wartości około

trzystu tysięcy dolarów.

W związku z aresztowaniem tych bandytów, otwarła policja schowki w National City Banku i innych bankach. Schowki te zawierały biżuterję wartości jednego miljona dolarów, w postaci pięciu tysięcy sztuk biżuterji i djamentów.

Jako właściciela tych skrytek aresztowała policja pewnego bookmarkera. Wartość znalezionych łupów złodziejskich wynosi przeszło półtora miljona dolarów.

—:0:—

Tylko kobiety z krótkiemi włosami

są pracowite.

Jak donoszą najnowsze telegramy z Sowietów, władze tamtejsze wydały jak najsurowsze nakazy, by wszystkie kobiety, które nosiły dotychczas długie włosy, obcięły je

w przeciągu tygodnia.

Władze motywują swoje rozporządzenie względami higjeny. Poza tem, jak objaśniają, długie włosy mogłyby być poważną przeszkodą w... kolektywizacji rolnictwa. Kobiety z długiemi włosami pracują w polu o wiele gorzej od kobiet, które mają krótkie włosy. Skąd doszedł rząd sowiecki do takich wniosków, jaką statystyką się posiłkował, trudno zgadnąć. Pewnem jest tylko, że gdyby, które z państw europejskich wydało podobne rozporządzenie, to kobiety natychmiast zaczęłyby pielęgnować długie włosy

ze zdwojoną pieczołowitością.

Raz na miesiąc.

Sędziwa wiarołomczyni.

Sui generis rekord rozwodowy osiągnęła sędziwa para małżeńska w Columbus (Ohio). 75-letni Adolf Locker wniósł skargę rozwodową przeciw swej 67-letniej małżonce, Elżbiecie, twierdząc, że w ciągu roku

zdradziła go 12 razy,

tj. że jedna zdrada wypadała na miesiąc. Natomiast żona ze swej strony zarzuca panu Adolfowi, że latał za „młodemi kobietami" i jako dowód przytacza, że pewna 66-letnia dama przysłała mu listem tysiąc całusów.

Sędzia zwrócił się do eksperta-lekarza, aby stwierdził, że pan Adolf może popełniać zdrady co najwyżej tylko... listownie — zalecił obu małżonkom

bogobojne pojednanie się

i zastosowanie większej wyrozumiałości w obopólnem pożyciu.

—:o:—

Podsłuchane.

ŻOŁĄDKOWY ZEGAR.

— Mamo, czy obiad będzie niedługo?

— Nie, chłopcze, jeszcze czas.

— To mój żołądek widocznie śpieszy.

WYSTARCZY.

Pyta ktoś dive rewjową, która nosi maleńką torebkę, co się w niej może zmieścić.

— Wszystko, odpowiada zapytana, mój kostjum, moja rola i moja gaża.

NIEUDANY KOMPLEMENT.

Nasz zmarły sąsiad pozostawił miljon majątku; pewno chciałabyś być wdową po nim?

Mój najdroższy, przecież wiesz, że wolę zostać wdową po tobie!

W BIURZE.

— Dlaczego pan się spóźnił?

— Bo, proszę pana szefa, spadłem ze schodów.

— Jakto? Przecież w takim razie powinien pan był przyjść jeszcze wcześniej niż zwykle!

PYTANIE.

— Dlaczego pan ma tak brzydki zwyczaj, że na każde pytanie odpowiada pytaniem?

— No, a dlaczego nie?

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Człowiek z teką, występy rosyjskiego teatru.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Szopka łódzka.
Teatr Popularny: — Ukochany Palemonek.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ulica grzechu.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Skrzydlata Flota.
Corso: — Hjeny nocy.
Czary (w ogrodzie) — Czerwona tancerka.
Capitol: — Kobiety nie do małżeństwa.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Grand-Kino:— Pieśń żywiołów.
Luna: — Dziewczyna z piekła i Wiosna uczuć.
Ludowy: — Kobieta na torturach.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Bestja morska. — Dla młodzieży: Maks królem cyrkowców.
Odeon: — Magik szarlatan.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Miłość Paryżanki, II Zagniona żona.
Przedwiośnie: — Pod pręgierzem hańby.
Przyszłość: — Cierniste drogi. II Biały Tygrys.
Resursa: — Romans królowej piękności.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Bunt kawalerów.
Słońce: —
Wodewil: — Raz w życiu.
Zachęta: — Girlsy Paryża.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 19.55.
Długość dnia 16.39.
Przybyło dnia 8.48.
Tydzień 24.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 7

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.